Kuryer Poznański.

Nr. 264. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Piątek, 18 listopada 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 listopada.

(Książę Bismarck i p. Gambetta. — Program nowego gabinetu francuzkiego. — Polityka angielska w Egipcie. — Nowe ministerstwo w Portugalii — Obrady w delegacyi węgierskiéj nad ustawą wojskową dla Bośnii i Hercegowiny.)

Wypadki od lat jedenastu zestawiają w dość wybitny sposób na politycznem polu dwóch ludzi: księcia Bismarcka i p. Gambettę. W téj chwili np. uwaga powszechne zwrócona jest na to, co téż kanclerz niemiecki pocznie sobie z sejmem rzeszy, który dziś właśnie rozpoczyna swe obrady i którego skład ani w części nie odpowiedział jego planom i oczekiwaniom; równocześnie zwracają i rządy państw europejskich i politycy wszystkich krajów uwagę swą na objęcie przez Gambettę krzesła prezesa gabinetu, który to urząd mniéj więcéj odpowiada urzędowi kanclerskiemu w Niemczech. Jak ks. Bismarcka uważano dotąd za główną sprężynę wszelkiéj działalności urzędowéj i politycznéj w świeżo zjednoczonych Niemczech, tak i w Gambecie widzi świat głównego w przyszłości organizatora nowéj republiki francuzkiéj. Jeden tak dobrze, jak drugi chce utwierdzić i niewzruszenie umocnić nową tę organizacyą swych krajów, tamten w formie demokratycznéj republiki, ten w formie cesarstwa, Obaj napotykają zawady z jednéj prawie i téj saméj strony: ze strony żywiołów religijno-zachowawczych, liberalno-mieszczańskich i rewolucyjno-socyalistycznych. Obaj liczą zwolenników na miliony, ale i wrogów zaciętych również na miliony. Obaj za narzędzie używają głosowania powszechnego, tylko francuzki mąż stanu, wyrosły z adwokata i trybuna, zręczniéj umie się posługiwać trudną do kierowania machiną, aniżeli niemiecki kanclerz, wyszły z pomorskiego szlachcica, właściciela ziemskiego i dyplomatycznego urzędnika. Dla tego podczas gdy Gambetta posiada większość i władzę nad sejmem, książę Bismarck nie wie, co począć wobec położenia parlamentarnego, doprowadzonego do absurdum tak wskutek rozbicia się stronnictw, jak i wskutek rozpoczętéj przeciw sobie walki. Dodajmy, że z natury rzeczy obaj są antagonistami, że co ks. Bismarck zrobił, to Gambetta starałby się zniweczyć, i jeżeli pierwszy minister francuzki schyla czoła przed wielkim talentem ks. Bismarcka, to i kanclerz niemiecki zdaje się nie tak lekko cenić Gambettę, widząc w nim niepospolite zdolności. Jeżeli jeden podobno powiedział: Siła przed prawem, drugi zawoła tak samo, gdy mu to wygodném będzie. Dziś mówi Gambetta tylko o prawie, bo jeszcze dość siły nie posiada. Jeżeli ks. Bismarck wyrzekł: że wielki cel jedności niemieckiéj można jedynie osięgnąć przez krew i żelazo, to Gambetta chociaż dziś prawi o sprawiedliwości dziejowéj i innych podobnych doktrynach, w które sam nie wierzy, wie dobrze, iż Alzacya i Lotaryngia mogą wrócić do Francyi tylko przez krew i żelazo, których to środków nie będzie żałował, gdy mu karty dziejowe wskażą, że podobną stawkę może ryzykować z widokami powodzenia. Obaj są najwybitniejszém uosobieniem uczuć i dążności jednéj części swego narodu, ks. Bismarck prusko-niemieckiéj, Gambetta demokratyczno republikańskiéj, obaj przedstawiają dwie wielkie ścierające się z sobą zasady. Ale dość już będzie tych porównań — przystąpmy do faktów i szczegółów.

Program, odczytany w francuzkiéj Izbie deputowanych, przedstawia nam w bardzo przezroczystych barwach właściwy charakter, plan i dążności nowego władzcy francuzkiego. Program Gambetty jest napisany w tonie dyktatorskim; prezes ministerstwa mówi wszędzie: rząd chce, silną ma wolą, jest zdecydowany stanowczo to i to przeprowadzić, temi a temi instytucyami obdarzyć i uszczęśliwić kraj, mimo i wbrew oporu Francyi. Orędzie, jakie w dniu dzisiejszym usłyszy parlament niemiecki, brzmieć będzie w tonie inaczéj, choć w treści może tak samo. Gambetta posiada w wysokim stopniu talent i sztukę tak potrzebną mężowi stanu, umie zdobywać sobie serca tych, nad którymi chce panować. Zmateryalizowanéj Francyi otwiera nowe widoki dobrobytu i bogactw, przyczém żaden stan z próżnemi nie wychodzi rękoma. Właścicielom ziemi obiecuje ulżenie ciężarów podatkowych, prowadzącym handel i przemysł przyrzeka żywy rozwój w tych dziedzinach, robotnikom pracę i chleb wraz z reformami, światu zaś pokój, o ile tenże da się pogodzić z godnością Francyi. Program Gambetty grzebie ostatecznie konserwatywną republikę Thiersa zapowiedzią nowych reform na podstawie czystego demokratyzmu. Czego religia i Kościół spodziewać się mogą po programie prezesa gabinetu, to pokazuje nominacya p. Berta ministrem oświecenia. Gambetta przyrzeka wprawdzie trzymać się ściśle przepisów konkordatu, ale cóż znaczy ten frazes? Prawa Kościoła będzie on tak samo, jak książę Bismórck, tłumaczył w duchu supremacyi państwa nad Kościołem. Gambetta o tyle jest szczęśliwszy od kanclerza niemieckiego, że ma już dziś ustaloną większość w Izbie, a przez zmianę ordynacyi wyborczéj przy wyborach do senatu i przez zaprowadzenie głosowania według list rozkazywać będzie z czasem obu ciałom prawodawczym, podczas gdy ks. Bismarck stawa dziś wobec opozycyjnego parlamentu i chcąc przeprowadzić swe reformy ekonomiczno-finansowe, zmuszony jest szukać kompromisów z partyami, z któremiby chętnie nie chciał się sprzymierzać. Tak przedstawia się w téj chwili sytuacya w dwóch wielkich mocarstwach Europy i takie mają widoki przed sobą dwaj mężowie stanu, którzy kierują losami dwóch narodów, odmiennych co do charakteru, usposobienia i dążności politycznych. Przechodzimy teraz do innych bieżących spraw.

Anglia pod rządem liberalnego gabinetu p. Gladstona, wyparta z kontynentu europejskiego, i poniósłszy jak najzupełniejszą klęskę w kampanii dyplomatycznéj, zwraca dziś swą uwagę i działalność na kolonie swe zamorskie, w pierwszym rzędzie na Egipt, pragnąc tamże przynajmniéj zabezpieczyć swój wpływ i znaczenie. Angielski minister spraw zagranicznych wyjaśnia program swéj polityki w depeszy, wysłanéj do angielskiego konsula w Egipcie, p. Maleta. W depeszy téj oświadcza lord Granville, iż jedynym celem polityki angielskiéj jest zabezpieczenie pomyślności Egiptu i ułatwienie ludności korzystania z wolności i praw, — nadanych krajowi w firmanie sułtańskim. Minister angielski wskazuje daléj na konieczność reform i mówi z wielkiem uznaniem o usiłowaniach, jakie podejmuje egipski prezes ministerstwa w celu przeprowadzenia reform. Związek — mówi lord Granville — jaki łączy Egipt z Turcyą, daje najlepszą gwarancyę przeciw każdéj interwencyi ze strony zagranicznych mocarstw. Anglia starała się zawsze o utrzymanie tego związku i sądzi, że Francya i nadal podzielać będzie to zapatrywanie. Dopóki téż oba te kraje w zgodném działały porozumieniu, dopóty nie trudno im było skutecznie chodzić około naprawy polityczego i finansowego położenia Egiptu; każdy inny plan, zmierzający do powiększenia wpływu téj lub owéj strony, musiałby zniweczyć dotychczasowe porozumienie. — Pan Gambetta w akcyi swéj zagranicznéj co się tyczy Egiptu nie napotka na trudności.

Portugalia przebyła nową kryzis ministeryalną, którą wywołały zbyt gorące żywioły republikańskie. Przesilenie skończyło się klęską republikanów portugalskich, przyspieszyły ją zaś wybory municypalne. Konserwatyści, którzy są zresztą panami sytuacyi w obu ciałach prawodawczych, odnieśli przy wyborach świetne zwycięztwo. Prezes nowego gabinetu p. Fontes, uchodzi za zdeklarowanego przeciwnika republikanów i anarchistów. Wszelka jest zatém nadzieja, że za silnych jego rządów utracą republikanie całkiem swe dotychczasowe znaczenie.

Ustawa wojskowa, zaprowadzająca w Bośnii i Hercegowinie ogólną służbę wojskową, stała w dniu wczorajszym na porządku obrad delegacyi węgierskiéj. Podczas dyskusyi nad kredytem, jakiego rząd domaga się na opędzenie kosztów okupacyjnych, wyraził hr. Apponyi swe zadowolenie z administracyi w zajętych krajach ale zarazem uznał zaprowadzenie tamże ustawy wojskowéj w drodze administracyjnéj za sprzeciwiające się konstytucyi państwa. Minister Szlawy zbijał wywody hrabiego Apponyi i wykazywał uprawnienie rządu do zaprowadzenia służby wojskowéj w Bośnii i Hercegowinie. Delegat Keglewicz wyraził zaufanie do ministra. Inny delegat Eber, oświadczył się za utrzymaniem status quo w krajach okupacyjnych, podczas gdy Szilagyi uznał wywody hr. Apponyi słusznemi. Prezes ministerstwa Tisza wywodził, że rządy obu posłów monarchii były prawnie upoważnione do wydania wszystkich rozporządzeń, jakie uważały za odpowiednie i konieczne w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w Bośnii i Hercegowinie. Minister wspólnego skarbu Szlawy zrobił w końcu tę uwagę, iż dłuższa dyskusya w téj kwestyi mogłaby łatwo szkodliwe sprowadzić następstwa, gdyż wśród ludności krajów okupowanych łatwo mogłoby się wyrobić to przekonanie, jakoby monarchia nie miała prawa zaprowadzać ustawy wojskowéj. Hr. Apponyi stawił w końcu wniosek téj treści, ażeby rząd, nie porozumiawszy się poprzednio z parlamentem, nie podejmował nowego w téj sprawie kroku. Większość delegacyi odrzuciła wniosek i uchwaliła żądany kredyt okupacyjny.

*** Zły humor księcia Bismarcka.** Korespondent nasz berliński zastanawia się nad półurzędowemi komunikatami, zamieszczonemi w Nordd. Allgem. Ztg. i Koelnische Ztg. — a donoszącemi o posłuchaniu, jakie książę Bismarck miał u cesarza i o dalszych zamysłach kanclerza co do utworzenia rządu odpowiadającego dzisiejszym stósunkom frakcyjnym. Entrefilet to, które nasz korespondent bardzo trafnie ocenia, uważamy także i my za wynik chwilowego kaprysu, za wyraz niezadowolenia z tego, że partya ślepych zwolenników kanclerza, z którymi dawniéj tak łatwo było rządzić, zanadto się skurczyła. Bismarck jest niezadowolony z tego, że ani centrum z konserwatystami, ani partye liberalne, gdyby się pogodziły ze sobą, nie zdolne są do wytworzenia większości parlamentarnéj. Stworzył tedy fikcyą klerykalno-liberalnéj większości, która jest niemożebną, — i na téj fikcyi w półurzędowych entrefilets mityguje swój zły humor.

Liberalne stronnictwa (postępowcy, secesyoniści i narodowo-liberalni) liczą głosów 149. Centrum, konserwatyści i wolno-konserwatyści 191, Polaków, Alzatczyków, Duńczyków, demokratów i socyalistów jest 57. Jakżeż przy takim rozkładzie stronnictw rządzić? — zwłaszcza, że przy sojuszu konserwatystów z katolikami odłączą się od centrum Welfi i partykularyści. Te medytacye smutne i gorzkie wywołały owo usposobienie, którego wynikiem jest entrefilet w Norddeutsche Allg. Ztg.

Wybory.

Podajemy dziś w dalszym ciągu rezultat głosowania we Wschowskiém:

	Chłapowski:	Puttkamer:
Smieszków	105 (52)	22 (55)
Nowawieś	136 (126)	10 (9)
Tworzaniec	25 (16)	64 (73)
Razem	266 (194)	96 (137)

Jak wiadomo z wczorajszego telegramu, p. Stanisław Chłapowski zwyciężył p. Puttkamera 1200 głosami większości.

Z Swiecia telegrafują do Gazety Toruńskiéj, iż p. Bolesław Kossowski z Gajewa zwyciężył przeciwnika konserwatystę Gordona 780 głosami większości. Według definitywnych obliczeń otrzymał p. Kossowski 5694 głosów, podczas gdy na Gordona padło tylko 4979 głosów.

Posener Ztg. z powodu tak pomyślnego dla nas wyniku wyborów zawodzi srogie żale nad klęską, jaką „Ojczyzna niemiecka“ poniosła na „dalekim Wschodzie“ — i przypisuje zwycięztwo Polaków niezgodzie niemieckiéj, oraz wstrzymaniu się wielu liberałów od oddawania głosu na konserwatystę.

My w rozbiór tych wywodów wdawać się nie będziemy. Zwyciężyliśmy usilną, gorliwą, jednomyślną i zgodną pracą — i jeżeli Niemcy, nieznający dziejów tylokrotnie prawią o „polnische Wirtschaft“ i „polnischer Reichstag“ — to teraz mogliby sobie z Polaków brać wzór, jak prowadzić agitacyą wyborczą.

Niech nam wolno będzie nakoniec wspomnieć i o Gońcu Wielkopolskim, który zwycięstwo p. Chłapowskiego w Wschowskiém nazywa **tryumfem téj polityki**, którą Goniec Wielkopolski w tym razie reprezentował.

Goniec pisze daléj:

Myśmy się oparli na tym, na czém stoimy, t. j. na prawie naszém i na godności narodowéj. Dalecy od kłaniania się komukolwiek, odpychając wszelką pomoc, któraby jako łaska wyglądać miała, protestując wyraźnie przeciwko temu, żeby się nam do spraw naszych polskich mięszać miało centrum lub jakikolwiek jawny czy ukryty tego centrum odłamek; byliśmy spokojni i czekaliśmy, czy panowie Niemcy ziemi wschowskiéj przejrzą i poznają się na swém położeniu.

W korespondencyi zaś od Leszna każe sobie Goniec Wielk. pisać, że:

„Kuryer Pozn. wystawił bardzo na sztych (der Schikane) nieprzebrane odezwę [illegible] wschowskich, ogłaszając nanem Chłapowskim — ile że ona nie była przeznaczona dla Polaków!“

Ze „polityka“ jest — to widać, i że tryumf — tak samo. Goniec i jego korespondent byliby sobie życzyli, żeby odezwa wschowska była zakopana w ziemi, lub noszona w staranném ukryciu za pazuchą — ażby ją jaki archeolog poznański wykrył jako pamiątkę przeszłości.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 16 listopada.

Jak Nat. Ztg. donosi, następca tronu udał się wczoraj do ks. Bismarcka, i miał z nim nadzwyczaj długą naradę. „Wysoko-polityczne znaczenie tego wypadku“, dodaje Nat. Ztg., nie potrzebuje objaśnienia. „Jeżeli rzeczywiście przyszło do porozumienia, to rozwój wewnętrznéj polityki nieco inaczéj będzie wyglądał, jak to sobie konserwatywno-klerykali w swych wysoko sięgających marzeniach w ostatnich czasach wyobrażali.“ — Tak pisze narodowo-liberalny secesyonistyczny organ. Nie dodaje niestety, jakie to były te „wysoko sięgające marzenia“ konserwatywno-klerykałów. Żałujemy mocno, iż nie możemy szanownemu organowi przyjść w pomoc i wyjaśnić tego, gdyż nie są nam znane konserwatywno-klerykalne marzenia. O ministeryum „Frankensteina“ nie było mowy w dziennikach katolickich, tylko w liberalnych, a mleczna siostra Nat. Ztg., znana Köln. Ztg., rozniosła tę wiadomość po świecie, że kanclerz porozumiał się z cesarzem, iż należy rozpocząć z konserwatystami, z centrum i z liberałami rokowania co do stanowiska, jakieby zająć wypadało w obec parlamentu. Myśmy tym wiadomościom nie bardzo dowierzali, i mieliśmy racyą, gdyż w téj chwili znajdujemy w Nordd. Allg. Ztg. komunikat, jak się zdaje, pochodzący wprost od kanclerza, który potwierdza, że „ks. Bismarck nie podał jeszcze prośby o zwolnienie z urzędu i tylko żądał pełnomocnictwa do zawarcia układów z przewidywaną katolicko-liberalną większością, czy i pod jakiemi warunkami zechce wziąć ster rządu w swe ręce.“ Półurzędowy organ dodaje: „Kanclerz sądzi, że przez to musi sprowadzić decyzyą, zanim się sam zdecyduje prowadzić daléj swój urząd w obec większości, któréj opozycya koncentrowała się głównie w walce przeciwko jego osobie. Jego, zdaniem Nordd. Allg. Ztg., słuszne życzenie zmierza do tego, ażeby nie brać na siebie odpowiedzialności za rząd oparty na mniejszości a mogący się wskutek tego narazić na niemiłe przesilenia, — skoro całość albo jedna frakcya większości gotowa jest nawę państwa po pewnych i bezpiecznych szlakach, daléj prowadzić. Decyzyi cesarza w téj sprawie spodziewać się można, skoro tylko parlament się ukonstytuuje.“ Tak pisze wysoce urzędowy organ Nordd. Allg. Ztg. na czele ostatniego numeru. A zatém mylne jest twierdzenie Köln. Ztg., że decyzya cesarza już nastąpiła, i to samo sądzić możemy o wiadomości, tyczącéj się następcy tronu, podanéj przez Nat. Ztg. W ogóle cały ten komunikat Nordd. Allg. Ztg. uważamy jako wotum nagany, dane w przystępie złego humoru wyborcom. Książę Bismarck z powodu wyborów w bardzo złym jest humorze, mało tym razem dostało mu się „potakiwaczy.“ W takim to złym usposobieniu kanclerz przedstawia rzeczy, jakoby istniała „katolic-liberalna“ większość, wiedząc, że nie życzyłoby sobie tego ani centrum, ani liberali, po prostu z niechęci mówi z ironią: „Niech teraz ta większość rządzi.“ O złym humorze świadczy także zdanie, jakoby ta większość przeciwko jego osobie tylko walczyła. Cała prasa centrum oświadczyła w ostatnich dniach jednogłośnie, że życzy sobie tego usilnie, aby kanclerz dał sposobność centrum, aby mogło go popierać w ekonomicznéj i socyalnéj polityce i aby w ten sposób utworzyła się klerykalno-konserwatywna większość. Z drugiéj zaś strony i przywódzcy secesyonistów, jako dawniejsi narodowo-liberali, dowiedli kanclerzowi, że popierali jego politykę, dopóki kulturkampf srożył się. Nawet przywódzcy postępowców, aby tylko nie rozłączyć się z kanclerzem, w czasie kulturkampfu z największém poświęceniem zgadzali się na wszelkiego rodzaju ucisk Kościoła i narodowości! Któregoż-to ministra osobistość kiedykolwiek wyżéj ceniono jak ks. Bismarcka? Czekamy z ciekawością, jaka decyzya nastąpi w tych dniach. Frakcya centrum dała dowód kanclerzowi od czasu taryfy celnéj, że chce się z nim porozumieć, lecz nie w ten sposób, jak narodowo-liberali, aby się wyrzec swych zasad i przekonań; nawet wtenczas nie uczyni tego, gdyby przez to nie przyszło do utworzenia większości.

Jeżeli telegram z biura Wolffa prawdę donosi, to kandydat centrum w okręgu Wałeckim przy ściślejszych wyborach poniósł klęskę. Pomimo tego centrum przy ściślejszych wyborach zdobyło 8 krzeseł. Monachium, Bochum, Neurode i dwa w hanowerskich okręgach wyborczych. 27 października zdobyło centrum 105 krzeseł, dodawszy do tego 5 przy wyborach ściślejszych, będzie 110.

W przeszłym okresie wyborczym liczyło centrum 104 członków, powiększyła się zatém ta frakcya o 6 członków.

Wiedeń, 15 listopada.

(Wywód finansowy ministra Dunajewskiego).

(=) Wczorajszy wywód finansowy ministra Dunajewskiego na objaśnienie wniesionego preliminarza budżetu na rok 1882 jest mniéj, niż którakolwiek z ale wywód finansowy, chociażby niewątpliwie [illegible] na wrażeniu, gdyby szkielet liczb ubrany był w ciało o pięknych kształtach, ostatecznie obędzie się bez tego; a trzeba przyznać p. Dunajewskiemu, że mimo absolutnego braku jakiéj takiéj formy wczorajszy jego wywód finansowy ma wartość w swéj treści.

Pomijam najzupełniéj najmniéj udatną część przemówienia, w któréj minister daje pogląd, które wydatki i dochody preliminowane na rok bieżący, bo osią, około któréj toczy się cały system liczb wywodu finansowego, jest niebezpieczna choroba niedoboru chronicznego, o którą przyprawiła Austryą gospodarka rządów pseudo-liberalnych. Otóż niedobór roku 1882 przedstawia się wedle preliminarza rządowego w liczbie 37,809,535 złr. Niedobór roku bieżącego zaś wedle budżetowych uchwał Rady państwa jest obliczony na 53,487,310 złr., tak że na rok 1882 zmniejsza się on o 15,677,775 złr. Ale te ostateczne liczby niedoboru nie nadają się dobrze do porównania; są bowiem w budżecie liczby niektóre całkiem niezawisłe od ministra skarbu, a nawet od uchwał parlamentu, któremi nie minister i nie parlament komenderuje, lecz które komenderują ministrem i parlamentem. Taką liczbą jest n. p. 10 milionów złr. na wykupienie płatnych w roku 1882 asygnat skarbowych, którą to liczbę trzeba strącić z niedoboru jako właściwie doń nie należącą, bo się bogaci, kto długi płaci. — Daléj wypada strącić zeń 5 i pół miliona złr., przeznaczonych na budowę drogi żelaznéj Arulańskiéj (Arlbergbahn), bo o wartość kolei téj pomnaża się mienie skarbowe. Pozostaje więc właściwego niedoboru tylko 22,309,535 złr. Ale i niedobór tegoroczny mieści w sobie takie same wydatki, wynoszące razem 26,850,000 złr., które strącone zeń, dają 26,637,310 złr. właściwego niedoboru roku 1881. Te przeto sprowadzone do właściwéj miary niedobory trzeba porównać, aby otrzymać różnicę między rokiem bieżącym a przyszłym, która przedstawia niedobór r. 1882 jako o 4,327,775 złr. korzystniejszy. To téż p. Dunajewski tę tylko liczbę windykuje na karb zasługi swojego gospodarstwa finansowego.

Gdyby chciał, mógłby całkiem słusznie o wiele większą liczbę położyć na karb zasługi swojego gospodarstwa. Powiedziałem wczoraj, że w budżecie wniesionym przez p. Dunajewskiego mieści się już kwota przypadająca na skarb austryacki z uchwalanych przez delegacye wspólnych wydatków monarchii austro-węgierskiéj, które należą do zakresu ministra wspólnéj skarbowości (p. Slawego), a na które austryacki minister skarbu ani Rada państwa nie ma wpływu żadnego; i już dawniéj, w korespondencyi o wniesionych do delegacyi projektach budżetowych, wyliczyłem i powiedziałem, że pan Slawy przysparza p. Dunajewskiemu niedoboru o 7,117,308 złr. 31 ct. Dotknął się tego wprawdzie wczoraj p. Dunajewski i wymienił tę samę liczbę, ale nie wspomniał ani słówkiem, że on co do tych siedmiu milionów jest niewinny, jak dziecię nowonarodzone. A jednak, gdyby nie ta podwyżka kwoty austryackiéj na wydatki wspólne, mógłby p. Dunajewski poszczycić się zmniejszeniem niedoboru o 11,445,083 złr.

Tak byłby postąpił minister prowadzący politykę reklamy osobistéj, p. Dunajewski zaś nie prowadzi nawet polityki reklamy dla państwa, lecz szczerze i otwarcie mówi o chorobie niedoboru, a rzetelnie i ze skutkiem stara się wyleczyć skarb z téj choroby. Ztąd téż

p. Dunajewski posiada zaufanie europejskiego świata finansowego, który składa dowody, że kilka słów z ust p. Dunajewskiego przeważa ustawiczne agitacye menerów i dzienników lewicy — ku podkopaniu kredytu Austryi.

Niedobór więc zmniejsza się, ale zawsze jeszcze wydatki państwa dość znacznie przewyższają jego dochody. Pan Dunajewski przedstawia tedy skuteczne rad sposoby, jakie jemu wydają się najwłaściwszemi, by położyć kres niedoborom. Heroicznych środków oszczędności, jakich domaga się lewica, ta sama lewica, która tak rozrzutnie szafowała groszem publicznym, że otóż właśnie niedobory stały się chorobą chroniczną — heroicznych środków oszczędności p. Dunajewski nie jest zwolennikiem, bo, jak słusznie powiada, zaprowadzenie ich byłoby połączone już z wykroczeniem przeciw zobowiązaniom państwa (np. z okrojeniem płac i emerytur urzędników, albo, co gorsza, z ogłoszeniem cząstkowego bankructwa przez obniżenie procentów od długu publicznego), już to z narażeniem na szwank potęgi monarchii (np. przez redukcyą armii, która stanowi przedmiot marzeń lewicy), już też z zaniedbaniem rozwoju państwa (np. przez niewspomaganie drog zwykłych, żelaznych i wodnych, przez wypuszczenie rolnictwa i drobnego przemysłu z pomocnéj opieki państwa itp.). Pan Dunajewski nie jest przeciwnikiem skromnych oszczędności, które też za rządów gabinetu hr. Taaffego są zaprowadzone, ale nie na nich buduje swój plan wyleczenia skarbu z niedoboru, lecz na przymnożeniu skarbowi dochodów. Powiększają się one po części same wskutek polepszającego się zwolna po wielkiéj katastrofie r, 1873 ekonomicznego między ludnością położenia rzeczy; a podczas gdy przed rokiem lewica pustym śmiechem przyjęła słowa Dunajewskiego, iż ma pewne po temu dane, by twierdzić, że dobrobyt zaczyna się dźwigać, wczoraj ta sama śmieszna opozycya milczała i milczeć musiała, gdy p. Dunajewski przytoczył liczby wymownie świadczące o dźwigającym się dobrobycie, odbijającym się wdzięcznie i dźwięcznie w skarbie państwa. W przeważnéj atoli części powiększa i jeszcze znacznie powiększyć myśli p. Dunajewski dochody państwa za pomocą reformy podatkowéj, która pociągnie do opłacenia podatków osoby i przedsiębiorstwa dotychczas usuwające się od ponoszenia ciożaru podatkowego, mianowicie także spekulacye giełdowe (choć podatek giełdowy będzie istną krajką dla niedźwiedzia), która także dotknie wprawdzie tych, którzy już opłacają podatek, ale nie obarczy ich takiém przeciążeniem, iżby to rozwojowi dobrobytu stanęło na przeszkodzie.

Szczegóły wywodu p. Dunajewskiego, odnoszące się do rezultatów dotychczasowego jego gospodarstwa finansowego i do jego planu na przyszłość są właśnie najciekawsze, dla tego wrócę do nich w liście następnym, z którego przekonają się czytelnicy, że p. Dunajewski dokazał już małego cudu — cudu, jako rzeczy w Anstryi od dawna nie słychanéj — a myśli dokazać cudu wielkiego, bo już w roku 1883 mniéj więcéj zrównoważyć wydatki i dochody skarbu austryackiego. Co gdyby się panu Dunajewskiemu powiodło, byłoby świetném wyprowadzeniem Austryi z niewoli kapitału semickiego przez Polaka w dwusetną rocznicę oswobodzenia Austryi od innych pohańców oryentalnych przez innego Polaka.

NIEMCY.

* Berlin, 16 listopada. Wybory. W ściślejszych wyborach zyskali Polacy 4 krzesła, centrum 3, postępowcy 29, konserwatyści 9, narodowo-liberali 14, secesyoniści 16, wolno-konserwatyści 3, socyaliści 13, demokraci („Volkspartei“), liberali bez ściślejszego określenia kierunku frakcyjnego 4, Duńczycyi i Welfi po 2 mandaty. Trzykrotnie obrany został secesyonista Forckenbeck, dwa razy obrany został: Falk, Hobrecht, Lüders, Rickert, Eug. Richter, Saucken-Tarputschen, Lenzmann, bar. Schorlemer z Alst, Stöcker, Liebknecht, Hermes. Wybrany w Żórawach i Zgorzelicach secesyonista Lüders przyjmie mandat w ostatnim okręgu; socyalista Liebknecht, który zyskał mandat tak w Offenbach-Dierburg, jak w Moguncyi, przyjmie mandat z pierwszego okręgu; bar. Schorlemer z Alst, który dotąd posłował z okręgu Ahaus-Steinfurt-Tecklenburg i obecnie także został w nim wybrany, zrzekł się mandatu z tego okręgu, aby przyjąć mandat z Bochum, gdzie z wielkiém wysileniem przeprowadzili katolicy jego kandydaturę (na okręg Ahaus-Steinfurt-Tecklenburg centrum stawiło kandydaturę fabrykanta Timmermanna z Rheine). W trzecim okręgu berlińskim stawią postępowcy kandydaturę Güntherа, który przepadł w Norymberdze; w piątym okręgu berlińskim stawioną będzie kandydatura postępowca Langerhansa.

Jeśli hospitantów i „dzikich“ posłów zaliczymy do frakcyi, z którą zwykle głosują, i jeśli przyjmiemy za fakt, iż przy ponownych wyborach wyjdą z urny zwycięzko kandydaci partyi dotąd zwycięzkich, to ogólny rezultat wyborów dla poszczególnych frakcyi przedstawi się jak następuje:

Polaków	18
Centrum	110
Konserwatystów	54
Wolno-konserwatystów	27
Narodowo-liberałów	46
Secesyonistów	44
Postępowców	59
Demokratów	9
Alzatczyków	15
Duńczyków	2
Socyalistów	13
Razem	397

Niżéj umieszczona tabela uwydatni nam jeszcze dokładniej, jak siła poszczególnych frakcyi przedstawia się obecnie w stósunku do siły w ubiegłym peryodzie prawodawczym: tłusty druk wskazuje siłę obecną, druk zwykły siłę dawniejszą różnych frakcyi:

Państwa	Centrum.	Konserwatyści.	Wolnokonserwatyści.	Narodowo-liberali.	Secesyoniści.	Postępowcy.	Demokraci.	Polacy.	Alzatczycy.	Duńczycy.	Socyaliści.	Suma.
Prusy.												
Prusy Wschodnie.	**2**	**8**	**1**	—	**1**	**5**	—	—	—	—	—	
	2	13	2	—	—	—	—	—	—	—	—	17
Prusy Zachodnie.	**1**	**2**	**2**	**1**	**1**	—	—	**6**	—	—	—	
	1	5	1	1	1	—	—	4	—	—	—	13
Brandenburgia.	—	**8**	**2**	—	**5**	**11**	—	—	—	—	—	
	—	11	4	—	1	9	—	—	—	—	1	26
Pomerania.	—	**11**	—	—	**3**	—	—	—	—	—	—	
	—	11	2	—	1	—	—	—	—	—	—	14
W. Ks. Poznańskie.	—	**1**	**1**	—	—	**1**	—	**12**	—	—	—	
	—	2	3	—	—	—	—	10	—	—	—	15
Slązk.	**15**	**4**	**4**	**2**	**8**	—	—	—	—	—	**2**	
	12	3	9	6	3	1	—	—	—	—	1	35
Prowincya saska.	**1**	**1**	**3**	**3**	**8**	**4**	—	—	—	—	—	
	1	3	6	8	2	—	—	—	—	—	—	20
Szlezwik-Holsztyn.	—	**1**	—	—	**2**	**5**	—	—	—	**2**	—	
	—	1	—	4	1	3	—	—	—	1	—	10
Hanower.	**11**	—	**1**	**5**	—	**2**	—	—	—	—	—	
	11	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	19
Westfalia.	**9**	**4**	—	**1**	—	**3**	—	—	—	—	—	
	8	2	1	5	—	1	—	—	—	—	—	17
Hessen.Nassau	**2**	**3**	—	**1**	**1**	**5**	**1**	—	—	—	**1**	
	2	—	2	5	1	3	1	—	—	—	—	14
Prow. nadreńska i Hohenzol.	**28**	**1**	**1**	**3**	—	**2**	—	—	—	—	**1**	
	28	—	4	3	—	—	—	—	—	—	1	36
	69	**44**	**15**	**16**	**29**	**38**	**1**	**13**	—	**2**	**4**	
Prusy.	65	51	34	40	10	17	1	14	—	1	3	236
Bawarya.	**32**	—	—	**10**	**2**	**2**	**1**	—	—	—	**1**	
	31	—	3	12	1	1	—	—	—	—	—	48
Król. Saskie.	—	**7**	**4**	**2**	**1**	**5**	—	—	—	—	**4**	
	—	5	5	5	—	2	—	—	—	—	6	23
Król. Wyrtembergskie.	**4**	—	**6**	—	—	**1**	**6**	—	—	—	—	
	3	—	8	2	—	1	3	—	—	—	—	17
Badenia.	**4**	**1**	—	**7**	**1**	—	**1**	—	—	—	—	
	4	1	—	7	1	—	4	—	—	—	—	14
Hesya.	—	—	**1**	**1**	**4**	**1**	—	—	—	—	**2**	
	—	**2**	—	**4**	—	**1**	—	—	—	—	—	
	—	2	—	3	1	1	—	—	—	—	—	7
Mniejsze państwa.	**1**	—	**1**	**6**	**7**	**11**	—	—	—	—	**2**	
	1	1	—	14	6	5	—	—	—	—	1	28
Alzacya i Lotaryngia.	—	—	—	—	—	—	—	**15**	—	—	—	
	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—	15
	110	**54**	**27**	**46**	**44**	**59**	**9**	**18**	**15**	**2**	**13**	**397**
	105	60	51	87	21	28	5	14	15	1	10	397

Podług tego zestawienia liczy więc centrum wraz z hospitantami hanowerskiemi 110 posłów: dawniéj zaś miało tylko 108. Partya katolicka zdobyła następujące nowe okręgi: Katowice, Kluczbork-Oleśno, Reichebach-Neurode, Bytom, Allgau, Kronach, Blaubeuren, Waldshut; postradała zaś: Wyrcburg, Offenburg i Moguncyą.

Nie tak szczęśliwie, jak dla centrum wypadły wybory dla konserwatystów: liczą oni obecnie 54 posłów, dawniéj zaś mieli 60. Kilku z wybitniejszych członków téj frakcyi postradało mandaty jak: Mirbach, Helldorf, Rauchhaupt, Marschall, hr. Udo Stollberg (zacięty kulturnik). Za to kaznodzieja nadworny Stoecker obrany został w dwóch okręgach: w Minden i Siegen.

Jeszcze bardziéj przerzedziły się szeregi wolnokonserwatystów, téj frakcyi Bismarcka sans phrase, bo prawie o połowę (obecnie liczą oni 27 posłów, dawniéj 51). Kandydaci jéj: hr. Wilhelm Bismarck (syn kanclerza), minister Lucius. Kardorff, hr. Frankenberg, dwóch książąt Hohenlohe (Schillinsfürst i Oeringen), Varnbüler nie zdołali zdobyć dla siebie krzesła w parlamencie.

Z 87 stopniała liczba narodowo-liberałów na 46! Partya ta tak niegdyś silna i taki wpływ — niestety, że fatalny, — wywierająca na rozwój stósunków w Niemczech, nie ma widocznie miru pomiędzy Niemcami, a główny jéj przywódzca Bennigsen pozostanie może nie długo — jenerałem bez wojska. Za to skrajny odłam narodowo-liberałów, t. z. secesyoniści coraz silniejszą stają się frakcyą: przy zawiązku liczyli oni tylko 21 członków, obecnie mają ich 44.

I postępowcy przy obecnych wyborach poszczycić się mogą znacznym sukcesem; z 29 wzrosła ich frakcya do 59. Pomyślny ten rezultat głównie zawdzięczają nadzwyczajnie rozwiniętéj agitacyi: żadna może partya nie zwołała tyle zebrań wyborczych, ile frakcya postępowa.

O zwycięztwie Polaków już wczoraj wyraziliśmy nasze uwagi. Socyaliści, którzy przy pierwotnych wyborach żadnego nie zdołali przeprowadzić kandydata, zyskali przy ściślejszych aż 13 krzeseł. Dawniéj mieli oni tylko 10. Nowe okręgi zdobyte przez nich są następujące: zachodni okręg wrocławski (wschodni mieli już dawniéj), moguncki, Offenbach, Hanau, Norymbergę: utracili zaś Glauchau. Przywódzca ich Bebel poniósł dotąd klęskę: kandydatura jego stawiona będzie albo w Hamburgu, albo w Moguncyi.

Demokratów zasiędzie w Izbie 9: dawniéj było ich tylko 5; Alzatczyków będzie 15, Duńczyków 2.

A teraz kilka jeszcze szczegółów: Donosiliśmy już, że postępowiec Traeger przy ponownych wyborach pobił kandydata socyalistów Bebla tylko z pomocą katolików: nie tylko w stolicy państwa, ale i w innych okręgach odnieśli niejednokrotnie postępowcy w skutek poparcia katolików zwycięztwo, lecz nie zawsze za poparcie to umieli się oni odwdzięczyć. I tak np. w Elberfeldzie kandydat postępowy dla tego zwyciężył, ponieważ wyborcy katoliccy przy ściślejszych wyborach oddali na niego swe głosy. Przywódzca postępowców Eug. Richter starał się o to poparcie katolików u Windthorsta, na co się też przywódzca centrum zgodził w téj nadziei, że postępowcy w Solingen głosami swemi dopomogą kandydatowi centrum do zwycięztwa. A jednak w okręgu tym postępowcy głosowali na socyalistę — zapominając nie tylko o Elberfeldzie, ale także o Dortmund, gdzie postępowiec Lenzmann w skutek poparcia przez katolików pobił kandydata przeciwnéj partyi. I w Wyrcburgu mogli postępowcy z wdzięczności za otrzymaną pomoc w innych okręgach przeprowadzić wybór kandydata centrum bar. zu Rhein, ale... i tu centrum na nich się zawiodło.

Nawet konserwatyści nie umieli się wznieść do uznania téj zasady słusznéj, iż przysługi odpłaca się odpowiedniemi przysługami. Mimo, że katolicy w Minden dopomogli nadwornemu kaznodziei Stoeckerowi do zwycięztwa, głosowali konserwatyści w Duisburgu za narodowo-liberałem Hammacherem, aby tylko nie wyszedł z urny zwycięzko kandydat katolików bar. Schorlemer z Alst! Taktykę tę konserwatywną potępia nawet konserwatywny Reichsbote; „nie zgadzamy się [illegible] głosowali przeciw p. Schorlemerowi. Życzyliśmy sobie, aby na niego byli oddali swe głosy, ponieważ powinni byli sobie powiedzieć: jeśli głosować będziemy na Hammachera, to nie będzie z tego żadnéj korzyści dla sprawy konserwatywnéj; — jeśli zaś oddamy głosy na Schorlemera, to zyskamy przynajmniéj to, że katolicy w Siegen i Minden głosować będą na Stoeckera. (Katolicy też mimo niewdzięczności konserwatystów oddali swe głosy na p. Stoeckera. Red. Kuryera Poznańskiego). ...Kiedy konserwatości przy pierwotnych wyborach nie mogli przeprowadzić swych kandydatów, to przy ściślejszych wyborach albo powinni byli pywstrzymać się od głosowania, albo też powinni się byli zdecydować, by sprawa konserwatywna korzyść odniosła. Wybór Hammachera nie był w żadnym razie drogą prowadzącą do tego celu.“ Piękne są zaprawdę słowa organu konserwatywnegn, szkoda tylko, iż Reichsbote nie wypowiedział ich zwolennikom swym jeszcze przed wyborami!

— Gaulois o wyborach w Niemczech. Nordd. Allg. Ztg. przytacza w tłómaczeniu korespondencyą z Berlina do paryzkiego Gaulois, w któréj z powodu ostatnich wyborów do parlamentu i znacznego sukcesu partyi postępowéj wymierzony jest cios przeciw ks. Bismarckowi. Korespondent dziwi się, że kanclerzowi niemieckiemu przypisują niektórzy genialność: jest to — wedle korespondenta — zwykły człowiek i tylko wielki przez to, iż jego przeciwnicy byli zbyt .... głupi. Bismarck wielkim jest tylko w sztuce divide et impera: nigdy on nie miał myśli genialnéj i tylko umiał przeprowadzać idee ludzi genialnych. Zjednoczenie Niemiec było myślą mieszczaństwa niemieckiego i gdyby ks. Bismarck nie był jéj przeprowadził, naród niemiecki w opozycyi przeciw niemu dokonałby tego dzieła. A dziś do czego dąży ks. Bismarck? oto do zrealizowania ideału socyalistów, by po rozdziale własności pomiędzy jednostki zaprowadzić falanstery. Do tego celu chce kanclerz dojść przez opiekuńczy system celny, przez zaprowadzenie monopolu na tytoń, przez zebranie na rzecz państwa kolei żelaznych, telegrafów itd. N'ordd. Allg. Ztg. podejrzywa, iż korespondencyą do dziennika francuzkiego przesłał jaki postępowiec i woła: „nie! żaden Francuz nie zdobyłby się na coś podobnego.“

— Sejm bawarski obradował dzisiaj nad wnioskiem Luthardta, aby na drodze prawnéj ustanowić karę na konkubinat. Poseł Marquardsen za poprzedniém porozumieniem się z p. Luthardtem stawił poprawkę, aby nad tym wnioskiem przejść do umotywowanego porządku dziennego, ponieważ rząd chce energicznie wystąpić przeciw konkubinatowi. Izba zgodziła się też jednomyślnie na tę poprawkę.

FRANCYA.

* Paryż, 16 listopada. Wczorajszy telegram doniósł, że ambasadorowie francuscy, hr. St. Vallier w Berlinie i jenerał Chanzy w Petersburgu podali się do dymisyi. Dzisiejsze telegramy nie stwierdzają téj wiadomości, a korespondenci do gazet niemieckich uważają ją za przedwczesną pogłoskę. — Journal officiel ogłosił dziś nominacyą jenerała Miribel na szefa sztabu jeneralnego przy ministrze wojny Campenson. — Jak słychać, ma Chellemel Lacour zostać mianowanym ambasadorem w Berlinie, Léon Rénault w Petersburgu a Duchâtel w Londynie. I to doniesienie zdaje się być nieuzasadnioną pogłoską przynajmniéj co do osoby pana Chellemel-Lacour, gdyż, jak wiadomo, jest on w Berlinie persona ingrata.

TELEGRAMY.

Dublin, 16 listopada. W dniu wczorajszym wieczorem nastąpiła eksplozya dynamitu na parowcu „Severn,“ który płynął z Bristolu do Glasgowa; 9 osób poniosło śmierć, a 43 ciężkie rany. Parowiec z potrzaskanym pokładem poholowano w kierunku do Kingstown. (Telegram nie donosi, w jaki sposób nastąpiła eksplozya).

Rzym, 16 listopada. Król, królowa wraz z królewiczem powrócą tu jutro; na przyjęcie ich urządza ludność różne owacye.

Bukareszt, 16 listopada. Pogłoska, jakoby prezes ministerstwa, Bratiano, podać się miał do dymisyi, jest, jak z wiarogodnego słychać źródła, bezpodstawna.

Carogród, 16 listopada. Pomiędzy Portą a delegowanymi angielskimi skończyły się rokowania w kwestyi wychodźtwa żydów; Porta pozwala osiedlać się w Turcyi żydom niemieckim, rosyjskim i rumuńskim, z wyjątkiem Palestyny, i pod warunkiem, że przyjmą naturalizacyę turecką.

Restauracya Wawelu.

Pod powyższym napisem zawiera Czas następujący artykuł:

Roboty przygotowawcze do restauracyi Zamku na Wawelu są w pełnym toku. Wydział krajowy uchwałą z dnia 7 czerwca r. b. dał architekcie p. Tonaszowi Prylińskiemu polecenie:

a) zdjęcia planów Zamku w stanie, w jakim się obecnie znajduje:

b) zdjęcia planów Zamku w stanie, w jakim się znajdował, kiedy był rezydencyą królów polskich;

c) wygotowania szczegółowéj sytuacyi budynku i otoczenia.

Plany pod literami a) i c) nie mogą przedstawiać żadnych trudności, i są już gotowe, natomiast zdjęcie planów Zamku w stanie, w jakim się za rezydencyi królewskiéj znajdował, jest niezmiernie trudne i zmudne, wiadomo bowiem, że zamek na Wawelu w ostatnich latach zeszłego wieku będąc po trzecim podziale Polski na koszary wojskowe przeznaczonym, uległ bardzo znacznemu przeistoczeniu,

Z gór salcburgskich.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 263.)

Stare miasto jest położone po lewym brzegu niezwykle bystréj rzeki Salzach; nowsza część po prawym brzegu bardzo zyskała na zniesieniu fortyfikacyi, które cesarz JMć dnia 1 maja roku 1866 na pamiątkę 50téj rocznicy ponownego połączenia Salcburgii z Austryą darował miastu. W ogólności jednak o téj części miasta nie wiele możnaby powiedzieć. Tyle o zewnętrznéj stronie miasta, które przy niepogodzie, zwłaszcza, gdy mgły zalegają dolinę, w któréj miasto jest położone, przedstawia się jako szary obraz na szarém tle; gdy jednak promienie słoneczne przebiją i rozbiją mgławą oponę, gdy ozłocą się szczyty gór, gdy oko, gdziekolwiek niém rzucisz, spocznie na sutéj zieleni bądź drzew, bądź łąk, które niby kobiercem olbrzymim pokrywają stoki i szczyty gór skalistych, na owéj zieleni, która tu mimo rozmaitości swych odcieni wszędzie jest więcéj zielona, niż ją indziéj widujemy, i gdy odetchniesz powietrzem umiarkowanéj temperatury a niezwykłéj czystości i przejrzystości, tak, że przedmioty dalekie bliskiemi ci być się wydają i delikatne nawet kontury jasno na zieloném tle gór lub na błękicie nieba się rysują, wtedy rzeczywiście zapał cię ogarnia i wyrywa się z piersi okrzyk radości, że to raju kawałek. Szczególniéj piękny widok na miasto i okolicę otwiera się z Mönchsbergu, który w wielkim łuku okrąża jednę stronę staréj części miasta, tworząc naturalne jego obwałowanie, podczas gdy drugą stroną przypiera taż dzielnica do lewego brzegu wartkiéj rzeki Salzach i w ten sposób ma zupełne obwarowanie naturalne. Z téj to góry widać, jak ona sama, to jest Mönchsberg, i jak góra po prawym brzegu rzeki, zwana Kapuzinerberg, a osłaniająca jedną kończyną część nowomieścia, wyskakują jako samoistne wywyższenia z pośród dość rozległéj równiny, otoczonéj naokoło o wiele wyższemi od nich górami, należącemi do dwu oczywiście różnych systemów, przedzielonych rzeką Salzach. Na wschodniéj kończynie Mönchsbergu, mającéj osobną nazwę Nonnberg, wznosi się dumnie zamek starożytny Hohensalzburg, sięgający wieku XI, olbrzymich rozmiarów, dobrze zachowany, który do roku 1862 wraz z innemi odtąd pozamienianemi na wile utwierdzeniami na Mönchsbergu stanowił właściwą fortecę salcburgską. Jakkolwiek Hohensalzburg leży na wysokości absolutnéj tylko 540 metrów, względnéj zaś (nad powierzchnią rzeki Salzach) tylko 124 metrów, jednak z najwyższego punktu zamczyska tego używa się już dalekiego widoku na nieprzejrzany obszar skamieniałych w najfantastyczniejszych kształtach bałwanów, któremi czynność wulkaniczna zawaliła południowy skraj środkowéj Europy. Tutaj to na dobre zaczyna się świat alpejski. Tuż przed sobą widzimy Gaisberg 1280 metrów wysoki z błyszczącą na samym szczycie niby kapliczką, która w rzeczywistości jest dość wielkim hotelem dwupiętrowym, a która przy dniu niepogodnym jest niewidzialna, bo otoczona chmurami sięgającemi jeszcze o wiele niżéj; z drugiéj strony Untersberg, już 1980 metrów wysoki, przez którego grzbiet prawie tuż od brzegu ciągnie się granica austryacko-bawarska, tak, że z słynnych trwałością marmurów téj góry Bawarya posiada oczywiście o wiele więcéj od Austryi. Za Unterbergiem, a wydaje się prawie obok niego, wznosi się Reutersalpe, przez któréj grzbiet środkiem znów ciągnie się granica austryacko-bawarska, ale już przeciwległa tamtéj granicy, która idzie przez Unterberg. Bawarya bowiem właśnie między Unterbergiem a Reutersalpe, gdzie niech będzie przesmyk, półwyspem wrzyna się w terytoryum austryackie, tak, że w bok od Reutersalpe wprzód widzisz nagie, strome i porozrywane szczyty imponującego swą masą Watzmanna, przeszło 2700 metrów wysokiego, położonego w Bawaryi, a za nim dopiero nieco daléj w bok znów na terytoryum austryackiém położone „Kamienne morze“, łańcuch wysokich do 2600 metrów gór, a raczéj prawie płaskowzgórze skaliste, które smutnie i dziko się przedstawia wśród żyznéj naokoło zieleni. Wieść niesie, że gdzie dziś ta dzika masa skał z otaczającą ją okolicą kontrastuje, dawniej również bujna była zieleń i że lasy spłonęły, poczém wody spłukały warstwę ziemi pokrywającą skały. Bardzo to prawdopodobne!

Ale nie wysilajmy się na opisowy choćby tylko szkic tego labiryntu gór i pagórków na nich, kopuł i grzbietów, ścian, urwisk przepaścistych i stoków łagodnych, dolin, wąwozów, parowów i dołów, co wszystko krzyżuje się z sobą w najrozmaiciéj krzywych liniach w dłuż i w poprzek, jedno pod drugiém i to po nad tamtem. Słusznie powiada p. Le Bon w opisie swojéj wycieczki antropologicznéj w Tatry, że widoków takich nie trzeba chcieć opisywać, lecz trzeba je fotografować, bo tylko fotografie, lub wykonane wedle nich rysunki mogą dać należyte wyobrażenie o krajobrazie, a nie opisy, choćby najszersze. Jedna fotografia zastąpi pod względem samego krajobrazu, jak i szczegółów jego architektonicznych, przyrodniczych i antropologicznych liczne stronnice opisu słowami. Dla tego też p. Le Bon jeździ i chodzi z nieodstępnym aparatem fotograficznym w kufereczku ręcznym i głównie rysunkami dzieło swe zapełnia.

Wróćmy raczéj do miasta, bo i tak niebawem obłoki, które tam gdzieś się wychylają, zakryją nam znów wszystko szarą oponą. Zwiedźmy kilka kościołów, których pobożny Salcburg ma z pewnością dwadzieścia. A nasamprzód cóż znaczy ta karta bielejąca już z daleka na bramie każdego kościoła, do którego wstępujemy? Jest to skromniutka apelacya do zmysłu pobożności mieszkańców stolicy Książąt Biskupów, którzy, tj. mieszkańcy, mimo że na prawdę bardzo są pobożni, nie znają oczywiście przysłowia: „Co po psie w kościele?“ Drukowana karta powiada: „Uprasza się usilnie dla zapobieżenia przeszkodom w nabożeństwie nie wprowadzać psów do kościoła.“ Wchodzimy właśnie podczas nabożeństwa, kościół pełen nabożnych, którzy szczególniéj skupiają się naokoło niektórych ołtarzów, otoczonych wysoką kratą żelazną, poobwieszanych setkami wotów woskowych, przedstawiających różne członki ciała ludzkiego, tudzież obrazkami Matki Boskiéj wcale nie artystycznego, lecz sprzedawanego po 10 centów za łokieć wyrobu i drukowanemi kartkami z napisem: „Maria hilf“ (Maryo pomóż), lub „Maria hat geholfen“ (Marya pomogła), jako też pisanemi, które na wzór inseratu w dzienniku odzywają się do publiczności: „Młoda wdowa, która sama chora i chore ma dziecię, uprasza pobożnych o zmówienie tu na jéj intencyą codziennie pięciu „Zdrowaś Maryo“ i t. p. I migocą na wązkich stolikach naokoło kraty setki świeczek woskowych, jedne gaszone, drugie zapalane — i wszystko pogrążone w cichéj modlitwie na klęczkach, tu i owdzie łzy w oczach świecą i twarz płaczem skrzywiona, że aż rozczulenie uczuwamy koło serca, gdy wtém nagle zgraja psów — mimo prośby na bramie! — pędzi od wielkiego ołtarza i przeciska się między pobożnymi, a wesołe harce jéj wywabiają z różnych kątów różne drugie pudle, mopsy, wyżełki i pinczery. Coś podobnego po raz pierwszy w życiu widzieć mi się wydarzyło, i to właśnie w pobożnym Salcburgu, i to nie w jednym, lecz we wszystkich jego kościołach, które zwiedziłem. Jakoś mimowoli nasunęło mi się porównanie téj psiéj gospodarki w kościele z wcale inném postępowaniem w izdebkach na pierwszém piętrze restauracyi klasztornéj, zwanéj Peterskeller, gdzie na futrze u drzwi także jest drukowana przestroga, ale odzywająca się do publiczności wcale inaczéj. „Stósownie do rozporządzenia wys. władzy z dnia . . . p. l. . . . zabrania się wprowadzać tu psy pod karą 5 złr. grzywien, lub aresztu.“ Jakoż psa ani śladu tu nie widziałem. I niech tu kto powie, że to nie wykwit cywilizacyi, jeśli nawet do dość brudnéj karczmy klasztornéj psów wprowadzać nie wolno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w szczególności pozbawiony został dawnéj swéj ornamentyki prawdziwie królewskiéj. A jednak dawny plan zamku jest niezbędny, przy restauracyi bowiem nie może iść o nowe jakieś i oryginalne chociażby najświetniejsze nawet pomysły, lecz idzie o wierność historyczną i o przywrócenie go do pierwotnego stanu, jakoż odbudowanie go będzie miało o tyle wartości dla narodu, o ile dawny zamek królów polskich odtworzyć potrafimy Wdzięczność należy się wydziałowi krajowemu, że tak a nie inaczéj pojmuje odbudowanie zamku na Wawelu, że przeto przedewszystkiém dawne plany wygotować postanowił. Również powinszować należy wydziałowi krajowemu wyboru architekta do tak trudnego zadania w osobie p. Prylińskiego, zaszczytnie znanego restauratora Sukiennic, którego zamiłowanie do starożytnych budowli polskich, głęboką znajomość tychże, niemniéj jak wytrwałość i pracowitość marszałek Zyblikiewicz miał sposobność poznać przez półczwarta roku restauracyi Sukiennic. Za zezwoleniem władz wojskowych p. Pryliński urządził sobie biuro na zamku, a jakkolwiek licznych ma pomocników, plany dawne nie będą wygotowane wcześniéj, jak na wiosnę, potrzeba bowiem rozległych przygotowań i studyów i niejeden przedmiot można będzie podług pokrewnych budowli i urządzeń raczéj odgadywać, aniżeli kopiować. Najcenniejszemi pod tym względem materyałami są rozrzucone po różnych zbiorach ryciny średniowieczne, przedstawiające poszczególne części zamku, a raczéj jego wnętrza, wszelako i te są bardzo rzadkie, a poszukiwania za niemi przedsięwzięte przez p. Prylińskiego w Charlottenburgu, w bibliotece cesarskiéj w Berlinie, gdzie wedle podań wiele zabytków znajdować się miało, tudzież w zbiorach hr. Branickiego w Suchy, w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, lub w zbiorze rycin po Rastawieckim, nie wiele przyniosły plonu. Bardzo bogatym materyałem dla dawnych planów zamku są inwentarze zamku z lat 1725 i 1736 przechowane starannie w bibliotece p. Pawła Popiela w Krakowie. Jakoż znakomity ten znawca naszéj przeszłości tak zbiorami swemi jak osobistą znajomością rzeczy, jest wielką pomocą w odtworzeniu dawnych planów zamku.

Inicyatywa do tych planów wyszła od N. Pana. Wielki ochmistrz dworu zażądał ich w maju rb. od wydziału krajowego w przypuszczeniu, że istnieją, i to dało wydziałowi krajowemu pochop do zajęcia się ich wygotowaniem, do nich też odnosił się, jak już donieśliśmy, kilkodniowy pobyt w Krakowie marszałka Zyblikiewicza w zeszłym tygodniu.

Nie wątpimy, że wydział krajowy plany, gdy będą gotowe, wystawi na widok publiczny i podda je krytyce znawców, co tembardziéj jest pożądane, że nie nowe i oryginalne pomysły, lecz odtworzenie dawnego stanu zamku może być podstawą odbudowy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 17 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy kancelaryjnemu Weidlichowi w Prądniku] order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Od ks. prof. Berlage,** prałata Jego Świątobliwości, dochodzi nas pismo następujące:

Wielce Szanowny księże Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie w Twym szanownym organie następującego pisma:

Liczne powinszowania, jakiemi z różnych stron Niemiec i Austryi, mianowicie zaś z 3 dyecezyi: gnieźnieńskiéj, poznańskiéj i chełmińskiéj w 50tą rocznicę méj akademickiéj działalności ze strony mych ukochanych uczniów i szanownych przyjaciół zaszczycony zostałem — napełniły mnie jak najżywszą radością. Wszystkich tych, którzy z powodu téj rocznicy przesłali mi wyraz swych sympatyi, proszę uprzejmie, aby na téj drodze przyjęli łaskawie me najszczersze i najżywsze podziękowanie.

Monaster w Westf., 14 listopada 1881.

Ks. dr. Berlage,
prof. i prałat Jego Świątobliwości.

* **W Górzowie** (Landsberg) na Górnym Slązku odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 grudnia jarmark na bydło.

* **Teatr.** Dziś w czwartek Dwa światy (La belle au bois dormant), dramat w pięciu aktach a 8 obrazach Feuilleta. — W sobotę Romeo i Julia, tragedya w 5 aktach Shekspeara.

* **Wobec** bardzo licznie zebranéj publiczności przemawiał w zeszły poniedziałek ks. licencyat Chotkowski na sali Towarzystwa Przemysłowego o Janie Łaskim, opierając głównie wykład swój na najnowszém dziele pastora Hermana Daltow z Gota. Jan Łaski, urodzony około r. 1499, wzięty został pospołu z dwoma braćmi swymi, Stanisławem i Hieronimem, na wychowanie przez stryja, Arcyb. gnieźnieńskiego i kanclerza koronnego. Jana przeznaczył ks. Arcyb. do stanu duchownego i kazał go najpierw kształcić w Krakowie, a następnie pospołu z bratem Hieronimem w Rzymie, dokąd w r. 1513 pojechał sam na sobór lateraneński. Z Rzymu wysłał ich pod opieką Jana Branickiego do Bononii, dokąd niebawem i trzeci brat ich Stanisław przybył, a wraz z nim i Radziwiłłowie Jan i Stanisław. Po trzechletnim blisko pobycie w tém mieście, powrócili Łascy do kraju. Jan, przeznaczony przez stryja do wysokich godności duchownych, mianowany został jeszcze w Bononii pomimo swego wieku młodego (liczył bowiem lat 18) kanonikiem i kustoszem kolegiaty łęczyckiéj, a następnie kanonikiem płockim i krakowskim.

W r. 1521 wyświęcony został na kapłana, a w roku 1524, zaledwie 24 lat mając, został z łaski stryja dziekanem kapituły gnieźnieńskiéj. Forytował go stryj daléj na biskupstwo płockie, lecz oparł się téj nominacyi król Zygmunt I. Pospołu z bratem swoim Hieronimem wysłany w misyi dyplomatycznéj do Rzymu i Paryża, wyjechał następnie z kraju, a w Bazylei zapoznał się z Erazmem Roterdamskim a następnie i z Zwinglerem. Wieści o jego sprzyjaniu naukom reformatorskim doszły uszu stryja prymasa, który nakazał mu natychmiast powrócić do kraju. Jan posłuszny woli stryja wraca i oczyszcza się z zarzutów, lecz po śmierci prymasa w roku 1531 coraz otwarciéj skłania się do nauk reformatorskich. Zostaje jeszcze mianowany archidyakonem warszawskim, lecz już ofiarowanego sobie biskupstwa kujawskiego nie przyjął. W roku 1838 opuszcza kraj i przyjmuje naukę Kalwina. Po długiéj tułaczce po Holandyi — gdzie się w roku 1540 ożenił z mieszczanką luwańską — Anglii i Niemczech powrócił do Polski i umiera w r. 1560, zostawiając żonę i dziewięcioro dzieci.

* **Napad** rozbójniczy wykonany został niedawno na dwór p. Sosnowskiego Adamków w powiecie słuckim. Kilkunastu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło na ów dwór, gdzie było trzydziestu przeszło ludzi, domowników i parobków. Rabusie zabrali p. Sosnowskiemu 12,000 rubli, o których to pieniędzach wiedzieli zapewne. Pokazało się, że byli to żydzi; jeden ze złoczyńców znany ze swego sprawowania się, niejaki Beinus z miasteczka Lachowic, natychmiast umknął za granicę.

* **Z izby karnéj sądu ziemiańskiego.** Żydowscy lichwiarze i oszuści tysiączne mają drogi do krzywdzenia ludu wiejskiego, jak nas o tém przekonuje znany już dobrze żyd Hermann Levy z Rogoźna. Stawał on znowu dnia 15 b. m. przed tutejszym sądem karnym, oskarżony o oszukaństwo. Na termin przywieziono go z Rawicza, gdzie pokutuje za oszukaństwo ukarany. Levy miał do żądania od gospodarza Fr. z Wiatrowa około 320 marek pretensyi wekslowych. Pozwał on dłużnika o tę sumę do sądu, a dowiedziawszy się, że Marcin H. z Gortatowa winien jego dłużnikowi 900 marek, obłożył ten dług aresztem. Marcin H. chociaż w areszcie sądowym wyraźnie było powiedzianém, że pieniędzy tych nie ma płacić Lewy'emu, tylko je dla niego aż do dalszego aserwować, wypłacił żydowi te pieniądze za radą rzecznika J., a zapłacił je wskutek piśmiennego wezwania żyda Lewy'ego z dnia 6 listopada 1879 roku. Lewy jednak już przed tym czasem odebrał był pieniądze od swego właściwego dłużnika Fr., zażądał ich atoli po raz drugi od Marcina H. i otrzymał je też. Podsądny broni się tém, że pisząc do Marcina H. o te pieniądze, miał na myśli należącą mu się jeszcze pretensyą za koszta podróży, a nadto chciał on zastrzedz te pieniądze dla swego ojca, któremu się także należały pieniądze od Fr.

Cała ta sprawa już raz się tocyyła była przed tutejszym sądem kryminalnym i Lewy został skazany za oszukaństwo na sześć miesięcy więzienia. Nie zadowolił się atoli tym wyrokiem i wniósł o jego zniesienie w sądzie rzeszy w Lipsku, zkąd też po raz drugi sprawę tę tutejszemu sądowi przekazano do rozpatrzenia.

Po kilkogodzinnych rozprawach wniósł król. prokurator o tę samą karę, jaką nałożono na podsądnego w przeszłym terminie, to jest o sześć miesięcy więzienia, a ponieważ podsądny Lewy odsiaduje obecnie karę ciężkiego więzienia w Rawiczu, przeto wnosi o zamienienie sześciomiesięcznego więzienia na czteromiesięczną karę w Rawiczu, a nadto żąda zapłacenia 100 marek kary, a w niemożności ich zapłacenia 20 dni więzienia.

Sąd, przyjąwszy za pewnik, że Lewy miał zamiar oszukać nietylko gospodarza Fr., ale nadto Marcina H., który płacąc nieprawnie dług Lewy'emu, musiałby go w myśl aresztu drugi raz zapłacić, zważywszy nadto sąd, że Lewy w celu odebrania pieniędzy od Marcina H. przedstawił mu fałszywy stan rzeczy, zatajając, że już dług swój odebrał, przychylił się do wniosku król. prokuratoryi. Lewy'ego odprowadzono do więzienia — zkąd pojedzie do Rawicza.

* **Podaliśmy** przed kilku dniami wiadomość, iż na konkursie akademii sztuk pięknych w Petersburgu przyznano dwom Polakom nagrody w złotych medalach. Dziś podajemy szczegółowy rezultat — wymieniając nazwiska wszystkich Polaków. I tak na wydziale architektury za projekt gmachu sądu okręgowego, z dwóch wielkich złotych medali przyznano jeden Stefanowi Szylerowi. Od czasu istnienia akademii, jest to pierwszy wypadek otrzymania przez Polaka najwyższéj nagrody na wydziale architektury. Antoniemu Jabłońskiemu, Adolfowi Emerykowi i Stefanowi Szylerowi przyznano stopień architektów I klasy. — Mały złoty medal (pierwszy numer) przyznano Antoniemu Wójcickiemu.

Na wydziale malarskim, pierwszy wielki złoty medal otrzymał Stefan Bakałowicz za obraz konkursowy „Błogosławieństwo Dymitra Dońskiego przed walką z Tatarami.“ — Mały złoty medal za obraz „Prometeusz przykuwany do skały przez Wulkana“ otrzymał Miłosz Kotarbiński (pierwszy numer) i Kaźmierz Gołębiowski.

Słowem, konkurs tegoroczny zamienił się w tryumf naszéj młodzieży, która liczebnie stanowi zaledwie 10 procent ogólnéj liczby uczniów Akademii, a nagród otrzymała połowę.

Szyler i Bakałowicz wysłani zostaną kosztem rządu na lat cztery za granicę dla dalszego kształcenia się.

* **We wsi Górczynie** pod Poznaniem utworzoną została dnia wczorajszego ajencya pocztowa.

* **W Barcinie** może się osiedlić lekarz. Magistrat tamtejszy wyznacza 400 marek remuneracyi na pierwsze dwa lata.

* **Teatra amatorskie.** W Rogoźnie na sali p. Wieczorka odegrają w przyszłą niedzielę członkowie Towarzystwa Przemysłowego na cel dobroczynny: Nowy mizantrop i druciarz, komedyą z francuzkiego, Janek z pod Ojcowa, obrazek wiejski ze śpiewami i Słowiczek, komedyą ze śpiewami. Początek o godzinie 7 wieczorem, po przedstawieniu zabawa z tańcami. — W tymże dniu odbędzie się teatr amatorski w Czarnkowie na sali p. Sichtemanna. Odegrane będą: Słowiczek i Łobzowianie. Początek przedstawienia o godzinie 7.

* **O pogrzebie** ś. p. dr. Józefa Chosłowskiego piszą nam:

Z pod Kcyni, 15 listopada.

Wczoraj pochowaliśmy śmiertelne szczątki jednego z najzasłużeńszych naszych współobywateli, dr. Chosłowskiego z Ułanowa, który po krótkiéj chorobie, opatrzony świętemi Sakramentami rozstał się z nami, cośmy przez tyle lat na zacną i uczciwą pracę jego patrzeli. Przy eksportacyi zwłok do kościoła przemówił szanowny nasz poseł Kaźmirz Kantak, a przemówił wymownie i serdecznie. Krótko, ale treściwie przebiegł on żywot zmarłego od ławy szkólnéj aż do grobowéj deski. Wykazał zalety nieboszczyka jako młodzieńca poświęconego nauce, jako młodego obywatela, który idąc za głosem obowiązku służbę rządową porzucić musiał — i należał do rządowego komitetu z r. 1848. Przez lat 32 pracował zmarły na ojczystéj glebie, a jedno tylko mając Ułanowo, umiał własność utrzymać i utrwalić, córki wyposażyć, synów wychować, być wylanym na wszystkie potrzeby Ojczyzny i gotowym do każdéj publicznéj posługi. Piękny był koniec mowy szanownego posła, kiedy zwrócony do najmłodszego — a dziś po śmierci starszego brata, — jedynego męzkiego potomka ś. p. dr. Chosłowskiego, — kształcącego się na tych samych co ojciec jego ławach szkólnych gimnazyum ad S. M. Magdalenam — wzywał go, aby szedł temi samemi co ojciec śladami i kształcąc rozum wiedzą i nauką uszlachetniał serce na rodzinnych wzorach zacności, patryotyzmu i wiary. Mowę żałobną wygłosił wymownie ks. proboszcz Jezierski z Dąbrówki wobec bardzo licznego zastępu przyjaciół zmarłego zebranych ze wszystkich stron Księztwa. Powozów było przeszło 80. Między przybyłymi znajdował się ks. kanonik Korytkowski, msgr. Stablewski itd. Przybył także i radzca ziemiański p. Nollau, który w publicznych pismach dał urzędownie wyraz bolesnéj stracie, jaką powiat i Księstwo przez śmierć ś. p. dr. Chosłowskiego poniosły. R. i p.

* **W Miasteczku** utrzymywała wdowa Natalia Michel potajemnie ajencyą, w któréj zapisywano chcących emigrować do Ameryki. Ponieważ M. rzemiosło to prowadziła bez konsensu rządowego, dla tego wytoczono jéj proces, a sąd okręgowy w Wyrzysku skazał ją na 2 miesiące więzienia i 300 marek kary. M. apelowała do sądu ziemiańskiego w Pile, który przecież wyrok sądu okręgowego potwierdził.

* **W nocy** z 11 na 12 bm. skradziono p. Mielęckiemu z Górki portmonetkę z pieniędzmi, koszyczek druciany na zielono pomalowany, z pieniędzmi, który później (lecz bez pieniędzy), znaleziono na drodze ku Lubiniowi, kolorową koszulę z końskiemi głowami, spodnie, kamizelkę i surdut, kożuszek z szaremi barankami, płaszcz, 2 czapki, płaszczyk dla chłopczyka, torbę myśliwską wraz z nabojami i dubeltówkę.

* **Z życia** ś. p. ks. Biskupa żmujdzkiego, Macieja Wołonczewskiego donoszą z Zamościa pod Mińskiém do Gazety Warszawskiéj co następuje:

„Kiedy mowa o Worniach, niepodobna nie wspomnieć ostatniego ich pasterza, uczonego Macieja Wołonczewskiego, historyka dyecezyi Zmujdzkiéj. Żywot tego niepospolitego dostojnika, chociaż w zarysach skreślony przez Bartoszewicza, dla wielu jednak względów oczekuje obszerniejszéj monografii. Wprawdzie pasterze żmujdzcy prawie zawsze świecili przykładem ludowi; atoli w całym ich szeregu postać Biskupa Wołonczewskiego zdaje się być najwydatniejszą. Łączył on naukę z duchem prawdziwie ewangelicznym. Dobiega już drugi lat dziesiątek od czasu jak go w Wornach nie stało; jednak pamięć przezacnych czynów pasterza nie wygasła, gdyż był prawdziwym ojcem dla wszystkich bez różnicy wyznania i stanu, a najbiedniejsi najbardziéj go zaznali. Słuchałem zdziwiony opowiadających ze łzami Żydów o dobrodziejstwach Biskupa. Miłosierdzie jego było tak wielkie, iż umiało całkiém nędzy zapobiedz w około. Karmił ze swojéj śpiżarni, odziewał, obdarzał, ogrzewał zarówno ubogich chrześcian jak i Żydów; nastręczał im zarobki, pomoce, protekcye. Wornie nareszcie nie widziały już żadnego biedaka, bo skromny i oszczędny dla siebie pasterz, żył tylko dla nieszczęśliwych i potrzebujących. Litość, dobroczynność jego nie znały granic. Chcąc zrozumieć całą wartość położonéj pracy chrześciańskiéj Biskupa Wołonczewskiego, trzeba brać wiadomości na miejscu o czynach jego; i ja miałem tę przyjemność. Lecz niechże mi wolno będzie przytoczyć fakt pouczający, mogący poruszyć każdego. Otóż sędziwa Izraelitka, Lejbowa Lentlowa, posiadająca oberżę, w któréj popasywałem, zapytana o Biskupie Wołonczewskim, z oczami pełnemi łez, rzekła: „Co? Biskup Wołonczewski?! Wszak to był nasz ojciec, dobrodziéj, karmiciel, sługa biednych. Jak długo Wornie istnieć będą, nikt i Zydzi go nie zapomną, ja zaś posiadam skarb po nim, który kazałem pod błogosławieństwem dzieciom moim położyć mi pod głowę, gdy umrę!“ — A cóż to za skarb? zapytałem zdziwiony. — Lejbowa powtarzając: „Co za skarb? co za skarb? zobaczy pan!“ wybiegła w pospiechu z izby, i po chwili wróciwszy z z brudzonym jakimś papierom i oddając mi go, rzekła wzruszona: „Czytaj pan!“ — Ciekawie przyjąwszy szpargał, który widocznie przez tysiące rąk przechodził, wyczytałem następne słowa, skreślone przez ks. Wołonczewskiego wyrażuym, pięknym charakterem:

„Od Biskupa Zmujdzkiego do osób miłosiernych wszelkiego stanu!

Niegdyś zamożna karczmarka worniańska Lejbowa, dziś pogorzała i biedna, jedzie w świat szukać miłosierdzia; jeżeli kto wesprze ją znajdzie u Stwórcy nagrodę!

Dano w Szawlach 1863 r. lipca 4-go.

Maciéj Wołonczewski, Biskup.“

Kiedym czytał, Lejbowa stała rozpromieniona i wpatrzona we mnie, a gdym skończył zapytała znacząco: „Rozumiesz pan?... Wszak ten ojciec z popiołów maie dźwignął, gdyż kilka słów jego przyniosło mi więcéj środków zabiegi całego życia; oto wszystko, co posiadam, winnam jemu. Ale czym ja jedna mu winna! Każdy potrzebujący i nieszczęśliwy tyleż doświadczył.“ I to mówiąc Lejbowa wyciągnęła obie ręce, by otrzymać napowrót swój skarb przeznaczony pod głowę po śmierci. „Nie! rzekłem, nie godzi się takich pamiątek niszczyć. Ja jestem ich zbieraczem; oddaj mi ten papier, a zrobię użytek godny czynu wzniosłego, którego doznałaś. Niech w zbiorze pamiątek znajdzie przyszłość ten dokument i dowie się o przykładném miłosierdziu człowieka, co tyle dobrego bliźnim wyświadczał!“ Tą mową stanowczą, przekonywającą poczciwa Lejbowa dała się rozbroić całkiém, więc na chwilę wziąwszy do rąk szpargał i ucałowawszy go trzykrotnie ze łzami wręczyła mi go mówiąc: „Weźże pan mój skarb, gdyż widzę, że potrafisz uszanować to, co mam najdroższego i zachowaj dla przyszłości.“ Objałem wtedy szlachetną Izraelitkę cały wzruszony, dziękując za dar tak drobny pozornie, a tak doniosły ze względu na charakterystykę zasad prawdziwie wielkiéj i świętéj pamięci dostojnika w nauce i Kościele.

Należy w końcu przypomnieć osobom posiadającym język żmujdzki, że gdyby kto z nich chciał spolszczyć pomnikowe dzieło Biskupa Wołonczewskiego: Apraszas Žemaitiu Viskupistest. j. Opis biskupstwa żmujdzkiego, zasłużyłby się tém prawdziwie literaturze ojczystéj. O ile wiemy z recenzyi, jest ono nieocenione pod względem erudycyi, i szkoda, że ani dla ludu żmujdzkiego, ani dla inteligencyi polskiéj nieodstępne, stanowi pod pewnym względem anomalią w piśmiennictwie naszém. Podobno ktoś już próbował częściowych przekładów, lecz gdzie jest ta praca dziś, niewiadomo, i dla tego zachęcamy ludzi dobréj woli do dzieła mogącego im przynieść chwałę, a nauce i krajowi pożytek.“

* **Hr. Ludwikowi Wodzickiemu** skradziono w tych dniach w teatrze Carla w Wiedniu portmonetkę z kwotą 1500 złr., dwiema fotografiami, kartą legitymacyjną Izby panów Rady państwa i stałą kartę wolnéj jazdy na kolei Karóla Ludwika.

* **Dnia** 14 listopada odbyło się w Krakowie pełne prywatne posiedzenie Akademii pod przewodnictwem prezesa dr. Józefa Majera. Uchwalono budżet na rok 1882. — Preliminowany dochód roczny wynosi 41,703 złr. Wydatki wspólne trzech wydziałów 9,107 złr., wydatki wydziału filologicznego i historyczno-filozoficznego razem 15,600 złr. Wydatki wydziału matematyczno-przyrodniczego 16,994 złr. Wybrano z kandydatów na posiedzeniu 2 maja r. b. ogłoszonych: członkiem korespondentem wydziału filologicznego dr. Emila Ogonowskiego we Lwowie; członkiem czynnym wydziału historyczno-filozoficznego dr. Edwarda Rittnera, profesora uniwersytetu tamże; członkami zagranicznymi: dr. Jakóba Caro, profesora uniwersytetu w Wrocławiu, dr. Fryderyka Carlssona, b. profesora uniwersytetu w Sztokholmie; członkiem zakrajowym dr. Władywoja Tomka, profesora uniwersytetu w Pradze; członkami korespondentami: dr. Stanisława Smolkę i dr. Wincentego Zakrzewskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie, dr. Tadeusza Wojciechowskiego, kustosza biblioteki uniwersyteckiéj we Lwowie. Członkiem czynnym wydziału matematyczno-przyrodniczego dr. Bronisława Radzisze wskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie, członkiem korespondentem Włodzimirza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Przystąpiono następnie pod przewodnictwem wice-prezesa dr. L. Teichmanna do wyboru prezesa Akademii na dalsze trzechlecie, który to wybór padł jednomyślnie na dotychczasowego prezesa dr. J. Majera.

* **Lefroy,** znany morderca, który przed niedawnym czasem zamordował podróżnego na jednéj z kolei angielskich, osądzony na śmierć, stracony będzie 29 bm. Przyjaciele jego chcą go obronić dowodem, że Lefroy jest waryatem, że ojciec i dziad jego umarli w szaleństwie.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 18 listopada, Pośw. bazyliki śś. Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1370 Pogrzeb Kaźmirza Wielkiego. — 1438 Śmierć Stanisława Ciołka Biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 Manifest carycy Katarzyny. — 1778 Gwarancya króla pruskiego. — 1794 Złożenie broni pod Radoszycami.

Z Babimojskiego. Na dniu 6, 7 i 8 bm. odbyła się w Kębłowie za staraniem ks. prob. Schwaba trzydniowa misya z powodu obecnego jubileuszu. Choć pogoda nie bardzo sprzyjała i deszcz padał prawie ustawicznie, to jednak, dzięki Bogu, misya pięknie się udała. Ludu z parafii i z okolic nawet o kilka mil odległych zbiegało się mnóstwo wielkie. To dowodzi, jak lud nasz gorąco pragnie takiego odświeżenia duchowego i jak ono po tak długiéj posusze duchowéj jest potrzebne. Kapłani w liczbie 16, dekanalni i zamiejscowi, na czele z ks. proboszczem, który misyi przewodniczył i bez wytchnienia prawie był czynnym — pracowali niestrudzeni od rana do późnéj nocy. Komunikujących było około 2300 osób; kilkaset więcéj byłoby się spowiadało, gdyby więcéj było księży. Żniwo zaiste było wielkie, ale robotników jeszcze za mało. Jakby ule rojem pszczół, tak konfesyonały ludem były oblężone. Wymowni i z gorliwością apostolską opowiadali w kazaniach i naukach słowo Boże: ksks. proboszczowie Gustowski z Kopanicy, Tołowiński ze Siedlca, Krzyżanowski z Kamieńca, Wrzesiński z Parzenczewa, Dynkowski ze Słupi; niemieckie kazania prawił ks. prob. Kempfer z Ciosańca. Jako „patr spiritualis“ fungował gorliwie ks. prob. Zientkiewicz z Próch, zajmując się medytacyami i rachunkami sumienia dla ludu.

Całe wzniosłe nabożeństwo, w pięknie na ten cel ozdobionéj świątyni Pańskiéj, odprawiło się we wzorowym porządku; spokój i powaga nie były najmniejszym zakłócone wybrykiem. Znaną jest rzeczą, ile to pięknych owoców dawniéj przynosiły misye, jest więc nadzieja, że i kębłowska bez błogich nie zostanie skutków. Cześć pasterzom nie szczędzącym trudów i kosztów, aby lud wierny prowadzić na żywe łany słowa Bożego i karmić je obfitością łask Kościoła św.

W końcu tego miesiąca, jak się dowiadujemy, ma się także odbyć misya w Siedlcu u ks. Tołowińskiego i w Przemencie u ks. Poszwińskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. Weichman z Olszowy na 2 egz.

* **O ostatniéj** powieści „Wet za wet“, drukowanéj w odcinku pisma naszego, piszą nam z poważnéj strony z Włoch:

„Powieść, któréj koniec obecnie mnie doszedł w ostatnim numerze, należy do najlepszych, jakie ostatniemi czasy w naszéj prasie się pojawiły. Zainteresowała mnie mocno, i gdyby to nie było tajemnicą, pragnąłbym bardzo wiedzieć o nazwisku autora. Pominąwszy małe usterki formy, pochodzące może ze zbyt pospiesznego traktowania przedmiotu, jest tam tyle poważnych zalet, psychiczne motywy tak zdrowo, rozumnie, konsekwentnie przeprowadzone, charaktery takie plastyczne, żywe, całe, jak oprócz Sienkiewicza, Okońskiego i Orzeszkowéj, u żadnego z naszych powieściopisarzy dziś nie spotkać.

Co szczególniéj mnie uderzyło, to bardzo szczęśliwe związanie głównéj akcyi całym szeregiem doskonałych epizodów z naszemi stósunkami politycznemi i społecznemi na wsi — nie ma tu przesady ani chorobliwego sentymentalizmu, jak u Bolesławity i tylu innych, którzy tych samych dróg próbowali. Uczucie szczere, jędrne jak myśl przewodnia powieści, którą śmiało nazwać możnaby było doskonałą, gdyby autor ją cokolwiek więcéj opracował, rozszerzył, wygładził. Wręcz przeciwnie bowiem od wszystkich innych, zdaje mi się, że cierpi na zbyteczne skoncentrowanie treści, z któréj nic nie da się ująć, ale niejedno możnaby zaokrąglić.“

* **Kalendarz rólniczy.** Od ośmiu lat wypróbowany, znany z dobrego rozkładu Kalendarz rólniczy M. Leitgebra w Poznaniu wyszedł w pięknéj oprawie i zawiera część kalendarzową, kontrolę robotnika, sprzętu, omłotu, udoju, sprzętu siana, jarmarki i wiele pożytecznych notatek. W bezpłatnym dodatku osobno do kalendarza dołączonym jest kilka rozpraw i bardzo cennych dla rólnika wiadomości; pomiędzy innemi na czele zamieszczona jest ks. prob. B. Antoniewicza „Rzecz o utrwaleniu własności ziemskiéj, zwłaszcza włościańskiéj.“

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 20 i zawiera: Niektóre wiadomości o Pannach Benedyktynkach w Chełmnie i reformacyi klasztorów téjże reguły w Polsce (c. d.) — Kaplice publiczne i prywatne (dok.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** † ks. Dunajski, prob. w Obrzycku. — **Dyecezye polskie:** † ks. Biskup Jeschke. — Ks. Łobos Biskupem-sufraganem przemyskim. — **Rzym:** Prefektura Kongr. św. Soboru. — Konsystorz. — Choroba Kardynałów. — † Kardynał Giannelli. — **Niemcy:** Wikaryusz kapitulny dyecezyi wrocławskiéj. — 50-letni jubileusz profesury ks. Berlagego. — Biskupie lyceum w Eichstätt. — Nuncyusz bawarski. — **Anglia:** Nekrolog ks. Biskupa Brown. — *Kwestye teologiczne:* Post w wigilią Patrona parafii. — Relikwie Świętych. — Kolenda. — Pacyfikał. — *Dekreta św. Kongregacyi:* Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący aplikacyi Mszy św. przez Biskupów w niedziele i święta za swych dyecezyan. — *Piśmiennictwo kościelne:* Wspomnienie o akademii w Monasterze. — *Rozmaitości:* Chemia i cud. — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 46 i zawiera: U uszlachetnianiu siewu. (Ciąg dalszy.) — Radło i socha. — Sprawozdanie z użycia sztucznych nawozów w Smerzynie, w powiecie szubińskim. St. Garczyński. — Konkurs kartoflarek. — Sprawozdanie z Walnego Zebrania młynarzy poznańskich w Gnieźnie. — Echa rólnicze z Królestwa XIV. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

* **Pszczelarza** wyszedł numer 11 i zawiera: K. Lewicki. Warszawskie Muzeum Pszczelnicze. — Kościański. Pszczoły zimą. — X J. K. O przezimowaniu pszczół w ziemi. — Kościański. Roje małomuszne. — J. Obrębski. Kwestya ula leżaka. — Hubert. Chodowla niektórych roślin miododajnych. — Mróz a pszczoły. — J. O. Porównanie statystyczne. — Inserat.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 listopada.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Potworowska z Kosowa, pani Rudnicka z córką z Biskupic, Nasierowski z Oczkowic, ks. Wawrzyniak z Śremu, Brink z Lotaryngii.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ksiądz proboszcz Zmura z Gogolewa, Stryczyński z Przylepek, Schiller z Halli nad Saalą, Marquart z żoną z Obornik, Pluciński z Granowa, Cohn z Sieradza, Stolly z Inowrocławia, Rakowski z Niechanowa, Hoffmann z Raciborza, Laskowski z bratem z Runowa.

(Nadesłano.)

Podziękowanie.

Kronstadt, Siedmiogród, Węgry, w miesiącu pażddzierniku roku tysiącznego ośmsetnego ośmdziesiątego i pierwszego.

Od roku tysiącznego ośmsetnego sześćdziesiątego cierpiałem w najokropniejszy sposób na **epilepsyą, padaczkę.**

Przyczyną powstania choroby téj było spadnięcie moje z trzeciego piętra domu. W pierwszych latach miałem rocznie jeden do dwóch **napadów,** których liczba atoli ustawicznie wzrastała, tak iż w roku tysiącznym ośmsetnym siedmdziesiątym i czwartym miałem **regularnie silne napady tygodniowo.** Padałem bez zmysłów na ziemię, raniłem sobie język, a piana pomięszana z krwią wychodziła mi w znacznéj ilości z ust, tak że byłem zupełnie przygnębionym człowiekiem.

Wszystkie środki użyte przez rodziców moich i przezemnie nic **nie skutkowały.** W tem dowiedziałem się w roku tysiącznym ośmsetnym siedmdziesiątym dziewiątym o adresie pana **Dr. Sylwiusa Boaś'a** od pacyenta jego pana **Hochmanna w Karlsburgu** (Siedmiogród), którego, jak się dowiedziałem, p. dr. Boas od cierpień **epileptycznych wyleczył.** Na podstawie tego poprosiłem pana dr. Boasa piśmiennie, aby mnie wziął w **kuracyą** i swéj zbawiennéj metody na mnie doświadczył. Bogu dzięki! jest to największe szczęście, jakie mi Opatrzność przeznaczyła, gdyż obecnie życie moje jest przyjemnem.

Od roku przeszło nie miałem napadu, czuję się jakoby nowonarodzonym i zupełnie zdrowym pod każdym względem człowiekiem.

Z wdzięczności pojechałem ztąd w tym miesiącu do pana dr. Boasa w Monachium i wyraziłem mu osobiście wdzięczność. Niech **każdy,** co cierpi na kurcze i nerwy uda się z zupełném zaufaniem do p. dr. Boasa.

Józef Gáspár
pryw. kapitalista.

Josef Gáspár
Kronstadt.

Niniejszém poświadcza się, że p. *Józef Gáspár* powyższe zeznanie tutaj urzędowo zrobił i własnoręcznie podpisał.

Pieczęć naczelnika miasta w **Kronstacie.**

Kronstadt 31 października 1881.

Naczelnik miasta **Aleksander Szaboz,** komisarz policyjny

Wakujące posady nauczycielskie. W Sławinie pow. odolanowski (461 m. 33 fen. natur. 235 m. 60 fen; roli 2 hkt; woln. pom. i opał) z dniem 1 stycznia 1881. — w Otoczni, pow. wrzesiński (750 m. włącznie wart. z użytkowania roli i kwocie 104 m. 50 fen; natur. 210 m. 93 fen. woln. pom. i opał) na 1 luty 1882. — Pierwsza posada w Baborowie, pow. obornicki (551 m. natur. 213 m. dochód z roli wart. 33 m. woln. pom. i opał,) na 1 lutego 1882. — W Łaszczymie pow. krobski (578 m. natur. 123 m. 42 fen. roli 1 hkt. 85 a. 81 m. z dochodem oznaczonym na 81 m. bezpłatne obrobienie ogrodu przezgminę, woln. pom, i opał) na 1 stycznia 1882. — W Gutowach pow. pleszewski (582 m. 20 fen. dochód z gruntu 38 m. natur. 129 m. 80 fen. woln. pom. i opał) na 1 lutego 1882.

W Kobylnicy na dworcu zamyśla dyrekcya koleji urządzić restauracyą. Zgłosić się należy piśmiennie do 20 bm. do król. kolejowego urzędu ruchu, w Poznaniu. W biurze centralnym można przejrzeć warunki.

Jutro sprzeda maklerz handlowy Wongrowitz w Czempiniu o godzinie 12 na dworcu około 200 ctr. kartofli Daberskich.

Jutro o godzinie 10 aukcya mebli, 2 regulatorów itp. w lokalu fantowym komorników sądowych.

W Keyni przed oberzą Prusinowskiego sprzeda komornik Beck jutro w piątek dnia 18 bm. o godzinie 11 rozmaitą bieliznę, odzież męską i żeńską. futro damskie, pościel i pierze, przedmioty ze złota, srebra itp.

W Wielkim Łońsku pod Koronowem sprzeda komornik Lamsz jutro w piątek o godz. 11 maszynę do szycia, a w Wilczu krowę.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 listopada 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek listopad 49,30 grudzień 48,70 styczeń 48,70, luty 49,10, marzec 49,50, kwiecień-maj 50,10, w miejscu bezb eczki 4850

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 16 listopada 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100.20. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 77,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52 50 Poznański bank prowincyonalny 128,50. 4% pożyczka państw. 101 —. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60. 3½% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk.-pozn. k ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25. Austr. noty bankowe 172,50, Polskie likw. listy 56,30, Rosyjskie bankowe noty 217,30 marek.

Bydgoszcz 16 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—218 pł., ciemniejsza i szklista 220—227 poślednia —,— płac.

Żyto staléj, krajowe piękne 175—179 płac., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 152—160 płac, wielki i drobny 145—152 płc.

Owies w miejscu 150—160 pł.

Groch wrzący 175—190, na paszę 165—175

Okowita za 100 litr. a 100% 46,50—47 pł.

Wrocław 16 listopada 1881.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj wypow. —.— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., listopad 177 płac., — żąd., listopad-grudzień 172 żąd., kwiecień-maj 169 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 223 żąd.

Owies Wyp. —,— cent., na listopad 145, — żąd., na listopad-grudzień 141,— płc., kwiecień-maj 144 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., listopad 262 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent., w miejscu 55,— żąd., —,— płac., listopad 54,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,75 żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 55,25 żąd., kwiecień-maj 56 żąd., —,— płac.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— pł., listopad 48,50—60 płac., listopad-grudzień 48,60 żąd., grudzień-styczeń 48,70 żąd., styczeń-luty —,— płacono, marzec —, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 50,30—50—50,20 płc., maj-czerwiec 50,50 żąd., czerwiec-lipiec 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 17 listopada: żyto 177,— mrk., pszenica 223,— m., owies 145,— mrk., rzep 262 mrk., olej rzepiowy 54,75, okowita 48,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 listopada 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tower. najwyż.	lekki tower. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	23 20	23 —	22 70	22 20	21 70	20 70
" żółta	22 70	22 50	22 20	21 90	21 40	20 70
Żyto	18 —	17 70	17 50	17 20	17 —	16 80
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 90	14 60	14 40	14 10	13 90	13 70
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	25 60	24 60	22 90
Rzepik zimowy	24 50	23 50	21 80
Rzepik latowy	24 50	23 —	22 —
Siemię lniane	25 50	24 —	21 50
dto galic.	24 —	22 50	21 50
Siemię konopiane	17 —	16 25	— —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 40—44—50—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 42—48—55—65 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,50—7,60 m., październik — mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m, obce 8,80—9,50 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12 00—12,80—13.80 m. niesb. 12,00—12,60 13.60 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30 31—33

Berlin, 16 listopada (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żadano 215—245 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 236,—; na listopad-grudzień płacono 228—228,5; na grudzień-styczeń płc. —; na kwiecień-maj płac. 224.—; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana — marek za 1000 kilg. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 189 193 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 187,25—189—188,75; na listopad-grudzień płacono 181,5—184—183,75; na grudzień-styczeń 1882 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 171.5—173; na maj-czerwiec płac. 170—170 5. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 188,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—172 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 149,5; na listopad-grudzień nom. 148,—; na kwiecień-maj płac. 150—150,5; na maj-czerwiec płac. 151,—; na czerwiec-lipiec nom. —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd 148—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 56,—; na listopad grudzień płacono 56,—; na grudzeń płacono —,—; na grudzień-styczeń płacono 56,2; kwiecień-maj płacono 57,0—57,2; na maj-czerwiec płac. 57,4. W powiedziano 1000 centn. Cena wypowiedzenia 56,— mrk. Cena przecięciowa —

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 50,6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 52,2—52,8; na listopad-grudzień płac. 50,6—51,2, żąd. —,—; na grudzień-styczeń 1882 płacono 50,6—51,2; na styczeń-luty płacono 50,6 do 51,2; na luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień pł. —,—; na kwiecień-maj płacono 52,2—52,6—52,5; na maj-czerwiec płacono 52,3—52,7. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 52,4 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Skrzynka do listów.

Korespondentowi z Babimojskiego. Oba listy wysłane zostały, jak stempel pocztowy świadczy, dnia 16 bież. mies. i przybyły wczoraj wieczorem do Poznania, co poświadczają także stemple pocztowe tutejsze.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 listopada 1881. Kursa końcowe. 16 listopada

Pszenica spok.

listopad	236,25
kwiecień-maj	224,25
Żyto wyżéj	
listopad	189,50
listop.-grudzień	184,50
kwiecień-maj	173,50
Oléj rzep. staléj	
listopad-grudz.	56,40
kwiecień-maj	57,30
Okowita słabo	
w miejscu	51,—
listopad	52,50
list.-grud.	51,—
grud.-styczeń	—,—
kwiecień-maj	52,40
Owies	
listopad	150,—
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	133,—
Pr. consol. 4%	100,90
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	172,50
Austr. renta złota	80,90
Austr. losy 1860.	173,30
Włochy	88.25
Rumuny	102,—
Ros. banknoty	217,40
Ros.-ang. pożyczki	90.—
Pol. 5% list. zast.	65,30
Pol. lik. l. zast.	56,75
Kredyty	626,—
Kolej państwowa	554,50
Lombardy.	246,—
Usposob stale	

Szczecin, dnia 17 listopada 1881. (Kursa końc)

Pszenica spok.	
listopad	234,50
na wiosnę	224,—
Żyto wyżéj	
listopad	187,—
list.-grud.	182,50
na wiosnę	170,50
Rzepik	
listopad	265,—
Olej rzep. niezm.	
listopad	56,—
kwiec.-maj	56,7
Okowita spok.	
w miejscu	50,—
listopad	51,—
listop.-grud.	50,50
na wiosnę	51,50
Petroleum	
listopad	8,—

Poczty odchodzą:

Do Stęszewa	o godz.	6	min.	—	rano, kariolka
Do Skwierzyny n/W	o	„ 6	„	20	przed południem
Do Swarzędza	o	„ 1	„	30	po połud., wóz prywatny
Do Stęszewa	o	„ 5	„	20	po południu
Do Mur. Gośliny	o	„ 12	„	15	po południu
Do Kostrzyna	o	„ 12	„	30	po południu.

Poczty przychodzą:

Z Stęszewa	o godz.	8	min.	30	przed południem
Z Mur. Gośliny	o	„ 1	„	15	po południu
Z Kostrzyna	o	„ 2	„	15	po południu
Z Stęszewa	o	„ 7	„	10	wieczorem, kariolka
Z Swarzędza	o	„ 8	„	30	wieczorem, wóz prywatny
Z Skwierzyny n/W	o	„ 9	„	55	wieczorem.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa
z dnia 18 lipca 1881 r.
wraz z należącą do niéj
ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878
z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,
oraz
Uwagi
ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.
Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy
ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami
za 50 fen.
Kalendarzyk kieszonkowy
za 15 fen.
Kalendarz ścienny
naklejony na tekturę **50 fen.**
Kalendarz Poznański
za markę.
Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**
Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

„FIDES."
Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy
w Londynie
pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.
Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.
Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.
Dostarcza przebrnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.
Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.
Poruczone interesa wykonane zostaną szybko i z fachową akuratnością.
Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)
Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C. Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

Nadzwyczajne zniżenie ceny.
Lech, tygodnik ilustrowany poświęcony nauce, zabawie i sprawom słowiańskim. Rocznik I 6 m. R II 5 m. Obydwa roczniki zawierają razem **728 str. wielkiego formatu i 265 obrazków.** Dawniejsza cena wynosiła 14 m.
Dwutygodnik dla Kobiet. Rocznik I zawiera 280 str. wielkiego formatu i cenne artykuły pierwszorzędnych pisarzy. Cena zniżona 6 m. Na oprawę dopłaca się 1 m.
Przegląd Słowiański. 104 str. Cena 3 m Kto razem te pisma nabywa (4 tomy) płaci zamiast 20 m. **tylko 10 marek** (dawniejsza cena wynosiła 31 m.), za dopłatą 50 fen. przesyłka franko, a za 3 m. Lech i Dwutygodnik opr Oprócz tego dodaje się bezpłatnie 3 gry: Lech, Niebo i Podróż po ziemiach polskich. Zamówienia pod adr. (2155)
J. Chociszewski, Poznań.

Nagniotki
oddalam bez bólu, bez noża i bez recydywy. Gwarancya: wypłacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacya w domu i poza domem. Każda operacya w domu 3 marki.
J. Paliński,
operator z Paryża
Boulevard Sebastopol nr. 69.
W Poznaniu mieszkam w Bazarze i pozostaję tylko przez 2 tygodnie, potem wracam do Paryża. (2142)
Przyjmuje od godz. 8—12 i od 2—5.

Tapety
począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.
Antoni Rose (1671)
Poznań w Bazarze.

Do nabycia od zdrowéj osoby, piękne futro (z czar. aksam.) tomaki, bogato obłożone z mufą. Garnitur kompl. do kostiumu z (Grebe Afric.) Nury. — **Poznań X. X. poste restante.** [2158]

Przypominamy klientom naszym, posiadającym niestemplowane jeszcze zagraniczne akcye, obligacye i papiery rentowe, że opłata stemplowa po upływie dnia 29 grudnia 1881 znacznie będzie wyższa jak teraz. Kto powierzyć nam chce sprawę ostemplowania swych papierów, winien niezwłocznie je nadesłać. Za pośrednictwo nasze nie obliczamy żadnéj prowizyi. (2156)
Bank Włościański w Poznaniu.

Żywe karpie i szczupaki
Świeże sędacze,
Żywe homary,
Sarny, zające i bażanty,
Prawdz. Teltowską rzepkę, i włoskie marony,
Świeże kalafiory i francuzką endywię,
jako też
wszystkie gatunki delikatnych serów
polecają (2156)
W. F. Meyer i Spółka.

Mój jak najlepiéj asortowany
skład papieru luksusowego
i biletów korespondencyjnych oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)
Juliusz Busch
Handel papieru
plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiéj ul. Rycerskiéj.

F. Zbirański,
skład i pracownia futer
w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiéj ul. nr. 2
poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.
Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach.
Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą. (1654)

Aparaty kościelne
polecamy po cenach nader umiarkowanych jako to: **Gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula i biréty.** Również materye na chorągwie, baldachimy jako też pojedyńcze części do ornatów i kap. Stuły, szkaplerze, galony i frendzle jedwabne i szczerozłote w ogóle wszelkie przybory kościelne w kolorach przepisanych. (2056)
Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar.

Koszule! Koszule!
Z powodu taniego zakupu ceny zniżone
6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (1002)
razem mrk. 25,00.
6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne
razem mrk. 35,00.
6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.
Koszule zdrowia!
w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Świeże i bardzo piękne
daktyle, rodzenki na gałązkach, **figi, migdałki w łupinkach, kasztany, winogrona** hiszpańskie i francuzkie suche **konfitury** poleca (2087)
S. Sobeski w Bazarze.

W. Graetza
hotel pod czarnym orłem
zupełnie odnowiony i nowo urządzony poleca się względom łaskawéj Publiczności. (2141)
Powóz hotelowy do każdego pociągu.

Poszukuje się (2106)
dzierżawy
probostwa lub mniejszego **folwarku.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **A. F. do Eksp. edycyi Kuryera Poznańskiego.**

Urzędnik gosp.
kawaler, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, poszukuje stanowiska od Nowego Roku. Poste rest. **A. B. Mosina.** (2146)

Koło towarzyskie
urządza w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 8 wieczorem w Bazarze
kolacyą składkową.
Osoby, pragnące w niéj wziąć udział, zechcą się najpóźniéj do czwartku zapisać na liście uczestniczących. O liczny udział uprasza (2150)
Zarząd.

W niedzielę d. 20 b. m.
odbędzie się w sali **hr. Działyńskich** na rzecz przebudowania frontowego domu Towarz. Przyj. Nauk.
II. Odczyt.
hr. Benzelstjerna-Engeströma:
na temat.
„Obrazki z podróży, Wyspa Gotland."
Początek o godz. 6 wiecz.
Biletów po 1 m. 50 fen. nabyć można w księgarni **J. K. Żupańskiego.**
Kto bierze więcéj niż **3** bilety, płaci **za bilet tylko 1 markę.**
Pensyonaty i młodzież szkólna płacą za bilet tylko **50 fen.** (2148)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu